ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 180-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 48 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 95
Poniedziałek 4 Kwietnia 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50 zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Hiszpania w walce o wolność

Na froncie Leridy i Guadalajary

Komunikat minister. obrony donosi: na froncie armii wschodniej gwałtowny atak nieprzyjaciela zmusił nasze wojska do wycofania się do pierwszych domów w zachodniej części miasta Lerida, gdzie zorganizowały one opór.

Atak nieprzyjacielskie na Tanaryffę zostały odparte. W połud niowej części rzeki Ebro ewakuowaliśmy wczoraj wieczorem Valderobles i Vialba, skąd nieprzyjaciel kontynuuje swój marsz na Gandesa.

Na froncie Guadalajara zajęliśmy dzisiaj Ribarrendonda, Millan, Lastra, Picazo Rubio i Puntal de Abejar.

Lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało dziś Castellon, Tortosę, Tarragonę i Reus.

Powrót milicjantów

Zgórą cztery tysiące milicjantów hiszpańskich, którzy wypowiedzieli się za powrotem na terytorium Hiszpanii republikańskiej, skierowanych zostało w dniu wczorajszym 4 pociągami na Cerbere. Wieczorem pozostało w Luchon jeszcze 2.000 uchodźców. Spodziewają się jednak przy bycia dalszej grupy uciekinierów.

Lerida zagrożona zniszczeniem

Jak podaje korespondent Havasa z Saragossy, o świcie podjęty został dalszy marsz wojsk powstańczych na wszystkich frontach W Lerida i przed Gandesa wojska rządowe zwiększają swój opór. Urzędowo donoszą, że w cza sie walk wczorajszych na frontach Katalonii, Levantu i Guadalajara wojska gen. Franco zdobyły lub zniszczyły 12 czołgów rządowych. Walki dookoła Lerida są coraz bardziej zacięte. Panuje obawa, aby miasto, które już poważnie ucierpiało od bombardowania, nie zostało zupełnie zniszczone.

*

— W sobotę o godz. 20.45 samoloty faszystowskie bombardowały port Bou.

Rada Ludowa w Chinach

Po zakończeniu kongresu Kuomintangu podano urzędowo do wiadomości publicznej, iż postanowiono utworzyć radę ludową, która umożliwi ogółowi wzięcie udziału w działalności rządowej w oczekiwaniu na ogłoszenie konstytucji, co nastąpi po zakończeniu wojny. Ponadto proklamowano wolność prasy, poglądów i zebrań z zastrzeżeniem, by wolność ta nie stała w sprzeczności z ustawami chińskimi i zasadami Kuomintangu.

Faszystowskie wybory w Egipcie

Pierwsze wyniki głosowania w dolnym Egipcie stwierdzają klęskę stronnictwa wafdystów. Na 154 mandaty 9 przyznano z urzędu kandydatom, którzy nie mieli przeciwników, a mianowicie: 4 członkom rządu i 5-ciu niezależnym. Według niepotwierdzonych jeszcze pogłosek, Nahas Pasza i Makram Ebeid Pasza przepadli w wyborach. W Kairze i Aleksandrii znaczne siły policyjne strzegły urn, celem zapobieżenia nieporządkom. Z prowincji donoszą o licznych zamieszkach i starciach pomiędzy wafdystami a policją. Trzy osoby zostały zabite.

Faszystowscy szpiedzy

Specjalne sądy w Madrycie, powołane do rozpatrywania spraw o szpiegostwo, zdradę i defetyzm skazały ośmiu mężczyzn i dwie kobiety na kary więzienia od lat 6 do l. 30-tu, 12 oskarżonych uniewinniono.

Pożar w Krakowie

W niedzielę, 3 b. m., przed południem na przedmieściu Krakowa na rogu ul. Rzecznej i Mazowieckiej wybuchł w jednym z domów pożar, który przy silnej wichurze przerzucił się na dalsze zabudowania przy ul. Mazowieckiej. Dzięki szybkiej i energicznej akcji ratunkowej trzech plutonów miejskiej straży ogniowej pożar po dłuższej akcji ratunkowej zlokalizowano, usuwając niebezpieczeństwo pożaru, grożące całej dzielnicy. Pastwą pożaru padły dwa domy mieszkalne i kilka zabudowań gospodarczych. Szkody znaczne.

Denuncjacja i złoto w workach

Z Bukaresztu donoszą:

W czasie rewizji, przeprowadzonej na skutek denuncjacji w mieszkaniu znanego adwokata i wybitnego członka partii liberalnej Konstantyna Xeni, który podczas wojny był ministrem sprawiedliwości, a następnie w ciągu 2-ch lat ministrem stanu, znaleziono worki, zawierające 7 milionów lei w złocie. Xeni oświadczył, iż nie znał zawartości tych worków, które złożył u niego przyjaciel z prośbą o wysłanie mu zagranicę. Xeni pozostawiony został na wolności. Natomiast w związku ze sprawą tą, aresztowano dwuch bankierów.

Poganiacz zmasakrowany przez byka

Mojżesz Socha, lat 33, zam. w Warszawie przy ul. Chłodnej nr. 41, prowadził wczoraj rano ul. Brukową byka do rzeźni przy ul. Jagiellońskiej nr. 1. Naprzeciw przed domem nr. 12 byk spłoszył się przejeżdżającej taksówki i szarpnął za kółko w nozdrzach, za które był prowadzony. Z bólu zwierzę zaatakowało poganiacza biorąc go na rogi. Gdy Socha padł na chodnik, rozjuszony byk jeszcze go zaatakował, stratował kopytami i pomknął ul. Brukową w kierunku ul. Jagiellońskiej. Ulica w jednej chwili poczęła pustoszeć, bowiem około godz. 9-ej liczne rzesze mieszkańców spieszyły do kościoła.

Kilku odważniejszych mężczyzn zastąpiło zwierzęciu drogę. W momencie gdy byk szykował się do ataku, jeden z mężczyzn zdjął szybko jesionkę i zarzucił zwierzęciu na łeb. W tym momencie byka dopadli mężczyźni i powalili zwierzę na bruk. Następnie zwierzęcie skrępowano postronkami nogi i przybyli z rzeźni pracownicy, zabrali je.

Do rannego Sochy wezwano lekarza pogotowia ratunkowego — który stwierdził u poganiacza złamanie sześciu żeber oraz ranę kłutą klatki piersiowej. Po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, pogotowie przewiozło rannego do szpitala Przem. Pańskiego.

Brawo, dziennikarze holenderscy!

Związek dziennikarzy holenderskich postanowił jednomyślnie nie przystępować do międzynarodowej federacji dziennikarzy, ze względu na brak w statucie tej federacji wyraźnego powołania się na zasadę wolności prasy.

Turystyka plebiscytowa

Niemcy, zamieszkali w Estonii, udadzą się specjalnymi pociągami na dzień 10 kwietnia do Tylży, aby wziąć udział w „plebiscycie" i głosowaniu do Reichstagu. Jednocześnie poselstwo niemieckie w Tallinie zakomunikowało, że ci Niemcy, którzy nie zechcą udać się w tę podróż, będą głosowali 6 kwietnia na pokładzie niemieckiego parowca „Nordland", który na ten czas przypłynie na wysokość Tallina.

Jak donoszą z Kowna, Niemcy zamieszkali na terytorium Kłajpedy, również zamierzają wziąć udział w plebiscycie, udając się do jednej z miejscowości w Prusach Wschodnich.

Zmarła z przerażenia na widok bójki

Dozorca domu nr. 4 przy ulicy Karmelickiej w Warszawie — Franciszek Kowalczyk, lat 67, wraz z kilkoma kolegami raczył się w domu alkoholem. Około północy, gdy wszyscy mieli już dobrze w głowach, między biesiadnikami wynikła sprzeczka, — która wkrótce zamieniła się w bójkę. Żona Kowalczyka, Józefa lat 60, chora od dłuższego czasu na serce, na widok bójki zasłabła i upadła nieprzytomna na podłogę. Mężczyźni przerwali bójkę i pospieszyli Kowalczykowej z ratunkiem. Wezwano taksówkę, ułokowano w niej chorą i przewieziono do ambulatorium pogotowia ratunkowego przy ul. Lesz. no nr. 58, gdzie mimo zabiegów dyżurnego lekarza, życie zakończyła.

Cyrk w powietrzu dla Hitlera

W czasie pobytu kanclerza Hitlera we Włoszech, odbędzie się wzdłuż wybrzeża morskiego pomiędzy miejscowościami Santa Marinella a Ladispolis w pobliżu Rzymu wielki popis lotniczy, w którym udział weźmie przeszło 300 samolotów. Popis ten składać się będzie przeważnie z ćwiczeń wojennych i akrobatyki lotniczej.

Katastrofa samochodowa

Z Kępna donoszą: Na szosie pomiędzy Olszową a Mianowicami uległ katastrofie 7-mio tonowy samochód ciężarowy firmy „Wat" z Poznania, utrzymujący stałą komunikację towarowo - przewozową pomiędzy stolicą Wielkopolski a Śląskiem. Z nie stwierdzonej dotychczas przyczyny samochód, obsługiwany na zmianę przez trzech szoferów: Józefa Buczkowskiego, Antoniego Walewskiego i Władysława Michalskiego, wjechał wczoraj ok. godz. 2-ej w nocy pełnym pędem na przydrożne drzewo, ulegając doszczętnemu rozbiciu.

Skutki katastrofy okazały się fatalne. Szofer Buczkowski poniósł śmierć, jego dwaj koledzy i jeden przygodny pasażer, których katastrofa zaskoczyła we śnie, od nieśli poważne obrażenia, nie zagrażające jednak życiu. Zmarły szofer Buczkowski osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci. Śledztwo w toku.

Skutki wskakiwania do tramwaju

Wczoraj około godz. 11-ej na rogu ul. Targowej i Ząbkowskiej w Warszawie, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Gdy tramwaj ruszył z przystanku w stronę ul. Kijowskiej, nagle do przedniego wagonu usiłowała wskoczyć jakaś kobieta. Ponieważ tramwaj był już w pełnym biegu, kobieta została odrzucona i wpadła pod koła przyczepnego wagonu. Po podniesieniu wagonu wydobyto okrwawioną, nieprzytomną kobietę. Lekarz Pogotowia stwierdził obcięcie obu nóg oraz szereg ogólnych obrażeń i po opatrunku przewiózł ją w stanie groźnym do szpitala Przem Pańskiego.

Jak się okazało jest to Janina Złotowska, lat 34, mężatka, zamieszkała w majątku Trojanów, pow. garwoliński.

Wiadomości telegraficzne

— Donoszą z Antiochii, iż w Sandżaku Aleksandretty, podobnie jak w Turcji, jako dzień wypoczynku ustanowiono niedzielę, zamiast dotychczasowego przez muzułman piątku. Powyższe zarządzenie wskazuje na wzrost wpływów tureckich na terenie Sandżaku.

— Prezydium Rady najwyższej ZSSR. mianowało Terentiewa ambasadorem sowieckim w Turcji.

— Prasa doniosła, że według najnowszych statystycznych, ludność 3-ch państw bałtyckich wynosi obecnie 6 milj. 650 tys. Z czego Litwa — 2 milj. 550 tys., Łotwa — prawie dwa milj. a Estonia — przeszło 1 milj. 100 tys.

— Wczoraj około godz. 5.30 wybuchł w Bordeaux pożar w hucie szklanej. Główny piec został zupełnie zniszczony. Szkody obliczają na 2 miliony franków. Wypadków z ludźmi nie było.

— Utworzony został nowy rząd Kolumbii. Tekę spraw zagranicznych zatrzymał Antonio Rocha.

Omal nie pożar w teatrze

Onegdaj około godz. 15 w teatrze Polskim w Warszawie, od iskry, która powstała wskutek krótkiego spięcia w kanale dolnym, zapaliła się kurtyna. Ogień zauważyli ustawiający dekoracje na scenie maszyniści i natychmiast poczęli go tłumić. Po kilku nas'u minutach ogień zaduszono, a następnie zalano wodą z hydrantów. Wypaliła się spodnia część płócienna kurtyny na wysokości jednego metra.

Wiadomości z prowincji

GRANAT W RĘKU DZIECKA.

13-letni Józef Podbiegajło ze wsi Litwa, w pow. baranowickim, znalazł w polu zapalnik od granatu — który przyniósł do domu i począł manipulować. Nastąpił wybuch, — który oderwał 2 palce u rąk chłopca, oraz poranił mu brzuch. Nieszczęśliwego umieszczono w stanie groźnym w szpitalu w Baranowiczach.

ZAJŚCIE W BARZE.

Wczoraj w jednym z barów przy ul. Tatarskiej w Wilnie właściciel zakładu Konstanty Jucewicz wystrzałem z rewolweru zranił ciężko w brzuch 31-letniego Adolfa Pileckiego, który był pijany. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA.

Żona rolnika Olszewskiego w Gli nicach pod Biedruskiem, koło Poznania, znalazła na skraju pola przy drodze zwłoki dziecka z twarzą w piasku. Ku swemu przerażeniu rozpoznała ona po chwili w dziecku tym swoją 3-letnią córeczkę. Widocznie dziecko zostało przejechane przez wóz w chwili, — gdy bawiło się w piasku, a woźnica — być może — nie zauważył nawet strasznego wypadku.

TOPOREM W GŁOWĘ... O WODĘ

Między rodziną Roszkiewiczów w Buku (w Poznańskim) a ich lokatorami, rodziną Sobańskich, panowała od dłuższego czasu niezgoda i kłótnie na tle sporu o wodę z wodociągu, do którego Roszkiewiczowie nie chcieli dopuścić Sobańskich W związku z tym doszło onegdaj do poważnej sprzeczki, a następnie bójki, w czasie której Roszkiewicz ugodził toporem w głowę Stefanię Sobańską, a jej matkę skaleczył w rękę. Towarzyszył mu w tej zbrodni szwagier Krzeszkiewicz, który również pokaleczył obie kobiety.— Stefanię Sobańską bardzo ciężko poranioną przewieziono do szpitala.

5 LAT WIĘZIENIA ZA USIŁOWANIE ZABÓJSTWA.

Lidzki sąd okręgowy skazał na 5 lat więzienia oraz pozbawienia praw na 10 lat mieszkańca wsi Stukały, pow. szczuczyńskiego, 18-letniego Szymona Jakiwczyka za usiłowanie zabójstwa na tle nieporozumień osobistych sąsiada swego Michała Bastygi. Jakimczyk strzelił do sąsiada z nielegalnie posiadanej broni wojskowej, raniąc go ciężko.

Nowa Europa a Polska

Fantazje a rzeczywistość

Po aneksji Austrii przez „Hitlerię" powstała **nowa Europa**, nowa sytuacja europejska. Niektórzy nie chcą jej widzieć, albo starają się ją bagatelizować. Ale fakty pozostają faktami. Rozumiemy dobrze, że niektórzy **nie chcą** widzieć **KONSEKWENCYJ** i dlatego starają się negować założenia, przesłanki.

Państwo Hitlera wzmocniło się znacznie. „Demograficznie — pisze paryski korespondent „Czasu" — sięga prawie całą swoją liczbą ludności cyfry połączonych mas ludzkich **Francji i Anglii**, razem wziętych". Pod względem wojskowym, gospodarczym „Hitleria" również się wzmocniła. Stanęła mocną nogą nad Dunajem. Osłabiła bardzo Małą Ententę, czyli wpływy Francji. Może gospodarczo uzależnić od siebie Węgry, Rumunię, Jugosławię. Grozi Czechosłowacji — tam już odbyły się znaczne przegrupowania w obozie niemieckim. Stoi na granicy włoskiej; znacznie osłabiła wpływy włoskie nad Dunajem i na Bałkanach. Schacht już zapowiada marsz „Nibelungów" na wschód.

PRZESUNIĘCIE SIŁ ogromne. Są jednak — powtarzamy — ludzie, którzy tego widzieć **NIE CHCĄ**. „Gazeta Polska" (poniedziałkowa) zapewnia, że właściwie nic wielkiego się nie stało, i że tylko chyba zwolennicy Międzynarodówek mogą się niepokoić ze względów doktrynalnych. Ale **POLSKI**... nie, Polski to prawie nie obchodzi! Tak pisze OZON. A endecja piórem niezmordowanego hitlerofila p. S. K. ze swojej strony zapewnia, że polityka Hitlera jest polityką „pokojową"; że Polsce bynajmniej nie grozi; że wogóle Niemcy „biologicznie" się już wyczerpują i na wschód nie dążą.

FAŁSZYWY TO OBRAZ! Fałszywy i **SZKODLIWY!** Społeczeństwo polskie instynktownie jednak odczuło, iż wytworzyła się nowa sytuacja, iż polityka współdziałania z „Hitlerią" **ZAWIODŁA**. Czymże było endeckie hasło faktycznej aneksji Litwy, jeśli nie **ucieczką** od rzeczywistości i **odpowiedzialności?**

W tej sytuacji polscy imperialiści „wschodniego obrządku", np. ci z „Polityki", szukają ucieczki i rekompensaty w fantastycznych „koncepcjach" „morza Kaspijskiego"(!) i podziału Czechosłowacji. Tak np. p. W. **Studnicki** w jednym z ostatnich numerów „Słowa" znowu wraca do **podziału Czechosłowacji**:

> Dziś *głównym* i *aktualnym* żądaniem Państwa Polskiego jest nie tylko ukształtowanie odpowiednie stosunków polsko-litewskich, lecz sprawa *zniesienia korytarza czeskiego* przez powrót Węgier do ich historycznej granicy na północy. Może to być zrealizowane *przez częściowy podział państwa czesko-słowackiego*, dający Niemcom północne i zachodnie Czechy o przeważającej ilości Niemców.

Ale tu nagle p. Studnicki się zamyśla... Podzielić Czechosłowację? Dobrze by to było... Ale jeśli nie Węgry, **lecz Niemcy** zabiorą ów „korytarz", bo pchają się przecież na wschód, — do Rumunii (nafta, zboże) i Ukrainy? Wówczas będzie gorzej:

> Gdyby jednak *cała* Czechosłowacja została przyłączona do Rzeszy niemieckiej, bez przeprowadzenia powyżej wskazanych zmian terytorialnych, położenie nasze międzynarodowe uległoby *pogorszeniu. Bylibyśmy całkowicie w niemieckiej klamrze*, oddzieleni od Węgier, od bliższej drogi do Adriatyku. Niemcy mogłyby chcieć zamknąć ów korytarz *dla wspólnej granicy z Ukrainą*, co byłoby znów *podmurówką dla naszego rozbioru* i nawet musiałoby wieść jeszcze prawdopodobniej *do utraty wschodniej Małopolski na rzecz Ukrainy*.

Ha! Ciekawa zaiste refleksja! Widać nasi ultra - hitlerofile jednak rozumieją pewne poważne ewentualności. Przecie dążenie „Hitlerii" **NA UKRAINĘ** jest stare i mocne. Motywował je wielokrotnie Rosenberg. Mówił o Ukrainie sam Hitler na przedostatniej „Norymberdze". A przecie do tej przyszłej niemieckiej Ukrainy trzeba mieć jakiś dostęp, jakąś **DROGĘ**. A droga prowadzi przez Czechosłowację i Rumunię **oraz Polskę.**

Czy to naprawdę zastanawia p. Studnickiego? Niezbyt... Bo po chwili cytowanej refleksji przychodzi do wniosku, że dla Polski wyjściem jest **PORZUCENIE NEUTRALNOŚCI i pójście ZA NIEMCAMI W ICH POLITYCE WSCHODNIEJ.** P. Studnicki pisze:

> Trzeba spojrzeć niebezpieczeństwu śmiało w oczy, aby go uniknąć. Polska *neutralna*, chociażby życzliwie neutralna, nie będzie przyczyniała się do kształtowania terytorialnego układu i politycznych stosunków środkowej Europy. *Tu trzeba iść na przymierze polsko - niemiecko - węgierskie* i węgiersko - włoskie, dające pole do odpowiednich zdobyczy dla zachowania rozwoju i bytu.

A więc wyraźnie: **PRZYMIERZE POLSKO - NIEMIECKIE!** Zawsze lepiej mieć do czynienia z postawą wyraźną: Razem z Hitlerią zdobywamy Ukrainę i dzielimy Czechosłowację!...

Nie chodzi nam o p. Studnickiego. Jego poglądy znamy tak samo dobrze, jak poglądy p. J. Bobrzyńskiego z grupki „Naszej Przyszłości"; jak p. Bocheńskiego z „Polityki"; jak p. Bączkowskiego, propagującego tak zw. „prometeizm"(!), t. zn. marsz na wschód na łamach „Myśli Polskiej" i w książce „Grunwald czy Piławce?" Chodzi nam o co innego. O wykazanie, **w jakim kierunku** — nawet ewentualnie mimowoli! — posuwa się myśl i czyn tych, którzy wkroczyli na polityczne szlaki prohitlerowskie. Jeśli będą na tych szlakach brnąć dalej — Polska będzie stawała się **SATELITĄ** „III-ej Rzeszy". Będzie odbywał się stopniowo ten proces, który został nazwany przez znanego prawicowego publicystę francuskiego D'Ormessona procesem **„wasalizacji"**. Ten proces, przed którym stale w „Epoque" przestrzega inny francuski prawicowiec De Kerillis.

Niemcy w swym pochodzie na południe i wschód będą tworzyły **„Mitteleuropę"** — system środkowej Europy; państw gospodarczo i politycznie zależnych.

Tak stopniowo — ze szczebelka na szczebelek — krok za krokiem — Polska może być **wciągnięta** w system **polityczny „Hitlerii"**. I wówczas już powrotu nie ma! A w każdym razie jest niezmiernie trudny.

Rozumiejąc istotę sytuacji, widząc dobrze alternatywę, przemyślni hitlerofile oddawna prowadzą **nagonkę na Francję**, przedstawiając ją bez żadnej podstawy, jako kraj chaosu, słabości i komunizmu. Robota celowa i systematyczna. A gdy we Francji padną — po tych lub innych pociągnięciach polskich słowa goryczy — przedstawia się je jako niechęć do Polski. Niedawno „Czas" (z niedzieli) cytował artykuł p. Nodeau z „Illustration": **„Polska dwuznaczna w swej postawie, niepewna w swych zamiarach"**. We Francji — pisze „Czas" — raz poraz „zarzucają nam **brak szczerości, brak lojalności"**... „Czas" jednak zapomina, że za sojuszem polsko-francuskim stoją „interesy **konkretne, TRWAŁE I REALNE"**. Słusznie, bardzo słusznie! Ale w takim razie i polityka Polski musi być wyraźna! I głosy prasy polskiej o Francji powinny być utrzymane w tonie przyzwoitym!

Musimy przejść do **„resumé"**, do krótkiego streszczenia. Aneksja Austrii spowodowała ogromne przesunięcie sił w Europie; stworzyła nową, niebezpieczną sytuację dla Polski. Działają ludzie i siły w Polsce, które łacno mogą doprowadzić do „wasalizacji" Polski, do wejścia jej w orbitę „III-ej Rzeszy", do hitlerowskiej „Mitteleuropy". „Dyrektywy" (fantastyczne) à la Studnicki niewątpliwie idą w tym kierunku. Ale w tym samym kierunku idą także dyrektywy tych, którzy nie chcą widzieć tego, co się dzieje, i w milczeniu **płyną z prądem**. Z hitlerowskim prądem...

K. CZAPIŃSKI.

Za twoje myto...

Z Wiednia donoszą, iż aresztowano tam i osadzono w obozie koncentracyjnym prof. Othmara Spanna, twórcę teorii o państwie stanowym.

Z teorii prof. Spanna obficie korzystali „ideologowie" ruchu hitlerowskiego, teraz zaś odwdzięczyli się Spannowi osadzeniem go w obozie koncentracyjnym.

Hitlerowscy poddani Zagranicą

Przed laty rosyjski pisarz Lejkin napisał książkę p. t.: „Nasi zagranicą", opisującą przygody i wrażenia rosyjskiej małomieszczańskiej pary małżeńskiej w jej podróży po zachodniej Europie.

Gdy minie koszmar hitlerowski, niewątpliwie znajdzie się jakieś nie mniej utalentowane pióro, które opisze wrażenia hitlerowskich „obywateli", którym udało się na krótko odetchnąć innym powietrzem, aniżeli to, jakie jest w hitlerowskich Niemczech.

Na razie mamy garść wrażeń trupy aktorów niemieckich, którzy na tydzień wyjechali z Niemiec do jednego z ościennych krajów na gościnne występy.

Aktorom było bardzo śpieszno, gdyż otrzymali paszporty wystawione dokładnie na 7 dni, tak jest bowiem obecnie obowiązujące w Niemczech prawo, że mężczyźni poniżej 55 lat mogą otrzymywać paszporty tylko na bardzo ograniczony czas.

Jeden z impresariów dał aktorom niemieckim przewodnika, który oprowadzał ich po obcym mieście i pokazywał im co godne było widzenia.

Dziękując przewodnikowi za okazaną im bezinteresowną grzeczność, aktorzy przy pożegnaniu oświadczyli mu:

„Cieszy nas bardzo, że przez kilka przynajmniej dni mieliśmy innego Führera (przewodnika)".

Wygłodzeni aktorzy niemieccy skorzystali z pobytu, za granicą Rzeszy, by jakoś lepiej się odżywić. Jeden z nich oświadczył:

„Jak to dobrze, że mamy paszporty tylko na siedem dni. Gdybyśmy tu dłużej pobyli, stalibyśmy się niepodobni do fotografii w paszportach".

Pewnego dnia aktorzy zatrzymali się przed kioskiem z gazetami w niemieckim języku, ale wychodzącym po za granicami Rzeszy.

Na jednej z gazet zauważyli nagłówek: „Zaburzenia w Niemczech".

— Co za bzdury! — zawołał jeden z aktorów — czy widzieliście w Niemczech zaburzenia?

A na to drugi aktor:

— Nie mówmy lepiej o polityce, ale powiedzmy też sobie, że gdyby nawet były zaburzenia, to musielibyśmy powiedzieć, że żadnych zaburzeń nie było i nie ma.

Echa strajku rolnego

ZWOLNIENIE KPT. SCHRAMA Z WIĘZIENIA PRZEMYSKIEGO.— DR. JEDLIŃSKI NADAL WIĘZIONY.

W piątek, 1 kwietnia opuścił więzienie przemyskie członek Rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, em. kapitan-lotnik Jan Schram, b. legionista i kawaler Virtuti Militari. Ob. Schram pozostawał w łączności z akcją stajkową w więzieniu od 20 sierpnia 1937 r. Członek Rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, dr. Jedliński z Jarosława, pozostał nadal w więzieniu, jakkolwiek sędzia śledczy w dniu 1 kwietnia zakończył śledztwo, prowadzone wspólnie przeciw prezesowi Gruszce, kpt. Schramowi i dr. Jedlińskiemu.

Dr. Jedliński, który przebywa w więzieniu 8-my miesiąc, zapadł przed 2-ma tygodniami tak poważnie na zdrowiu, iż władze sądowe i więzienne zgodziły się na zbadanie dr. Jedlińskiego przez prymariusza szpitala dr. Łabę. Prym. dr. Łaba stwierdził zapalenie grubej kiszki. Obrońca dr. Jedlińskiego złożył zażalenie przeciw dalszemu utrzymaniu aresztu tymczasowego.

Zamknięcie Centr. Kursu TUR.

W sobotę wieczorem zakończył się 14-dniowy Centralny Kurs TUR. w Warszawie. W kursie o programie wyższym (Polska Spółczesna, dzieje myśli socjalistycznej w Polsce, z historii ruchu robotniczego, metoda pracy oświatowej, gospodarka kapitalistyczna, stan oświaty w Polsce i t. d.) uczestniczyli delegaci takich środowisk jak: Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Białskie, Gdynia, Białostockie, Kaliskie, Tarnowskie. Wysłuchali 65 godzin wykładowych, a prelegenci nadto metodą seminaryjną przerobili ze słuchaczami szereg zagadnień. Kurs odbywał się systemem internatowym w Warsz. Spółdz. Mieszkaniowej (Szklane Domy).

Wczoraj na zakończenie kursu przemawiali obok przedstawicieli Zarządu Głównego TUR (dr. Alfred Krygier i Zygmunt Piotrowski) — przedstawiciele Centr. Kom. Wyk. PPS. (dr. Adam Próchnik), Komisji Centralnej (Antoni Zdanowski), W. S. M. (Liebkind) i kierownik kursu Jędrzejewski, nadto żegnali się z swymi prelegentami wszyscy słuchacze, dzieląc się ze swymi spostrzeżeniami.

Obszerniejsze sprawozdanie z kursu podamy w jednym z najbliższych numerów „Robotnika".

Dziś rozpoczyna się w Warszawie kurs z całego kraju dla działaczy roboty rolnej.

Fortuna variabilis

Zmienne są koleje losów czyli fortuna kołem się toczy.

Komendantem obozu koncentracyjnego w Woellersdorfie w Austrii był niejaki Stillfried.

Stillfried znaczy po niemiecku „cichy spokój" — nazwisko w sam raz odpowiednie dla komendanta obozu, w którym nigdy nie panuje cisza i gdzie nikt nie zaznaje spokoju.

Był to człowiek duszą i sercem oddany reżymowi klerykalnych faszystów. W obo. siedzieli socjaliści i hitlerowcy. O stosunkach w Woellersdorfie nieraz pisaliśmy. nie trzeba przeto zaznaczać, iż pan o pięknie brzmiącym nazwisku Stillfried nie był ani marzycielem, ani pięknoduchem, ani wersalczykiem. Ludzi tych kategorii nie mianuje się komendantami obozów, w których obyczaje bardzo dalekie są od wersalskich... Pan komendant obozu koncentracyjnego jest panem życia i śmierci swo pensjonariuszy nawet w tych [illegible]cznych wypadkach, kiedy na pozór zdaje się, iż sami woleli śmierć nad życie w obozie...

Aż oto pewnego marcowego popołudnia zakotłowało się w Wiedniu. Zamilkły dźwięki upojnych walców i w takt maszerujących żołnierskich podkutych żelazem butów rozległy się dźwięki pruskich parade - marszów.

Do Woellersdorfu przybyła kolumna ciężarowych aut, z której wysypali się ludzie ze swastyką na ramieniu. Zażądali wypuszczenia wszystkich „niewinnie" więzionych hitlerowców, z pośród których zaraz mianowano komendanta, strażników i innych funkcjonariuszy obozu.

Komendant Stillfried i cała dotychczasowa służba zajęła w obozie miejsce zwolnionych hitlerowców.

Szybko kręci się koło fortuny!

Jeśli dzisiejszy komendant obozu w Woellersdorfie w ogóle umie myśleć, a w szczególności jeśli pomyślał nad zmiennością kolei losów, to z pewnością nie będzie srogim komendantem dla swoich pensjonariuszów. Nic bowiem nie można przewidzieć. Może znowu przyjść nieoczekiwanie jakieś południe i znowu inne melodie rozlegną się na ulicach Wiednia, a ciężarówki innych ludzi przywiozą przed bramy Woellersdorfu...

Fortuna variabilis.

X. Y. Z.

Czy wolno zmienić lekarza

w czasie choroby?

Jak wyjaśnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych, chory może zmienić lekarza w czasie tej samej choroby tylko za zgodą Ubezpieczalni, udzieloną na skutek uzasadnionego żądania zmiany. Udzielenie lub odmówienie zgody nastąpić winno w ciągu trzech dni.

W nagłych wypadkach może ubezpieczony zwrócić się do innego lekarza Ubezpieczalni.

Nowe Książki

BRUNO SCHULZ: „Sanatorium pod Klepsydrą". Warszawa, „Rój", 1938; str. 264. Ilustracje autora.

Bruno Schulz zajmuje w naszej literaturze najnowszej pozycję dość osobliwą, niełatwo dającą się określić i zaklasyfikować. Autora „Sklepów cynamonowych" i zbioru opowiadań, pod wspólnym tytułem „Sanatorium pod Klepsydrą" wydanych, cechuje niechęć do rzeczywistości potocznej i trójwymiarowej, odwrót od realizmu i aktualności, obojętność wobec kwestyj i zagadnień, stanowiących realną i uchwytną treść współczesnego, nabrzmiałego zdarzeniami bytu. Schulz stwarza sobie własny, inny świat, jakby zawieszony w mgławicach niekończącego się marzenia sennego: elementy rzeczywistości przenoszone są na płaszczyznę swoistej fantastyki myślowej i tematycznej, ukazywane w wymiarach i stosunkach wzajemnych, nie mających nic wspólnego z prawami wszechobowiązującej powszechności. Arealizm pisarski Schulza sprawia, że przedmiotem jego opowiadań są zdarzenia „nadliczbowe", które „nie mają swego własnego miejsca w czasie... i zostały niejako na lodzie, nie zaszeregowane, bezdomne i błędne".

Ale przyrównanie klimatu i aury opowiadań Schulza do marzeń sennych jest tylko zgrubsza i tylko w części słuszne. Bo gdy w snach ludzkich dziwaczne nieraz sprawy toczą się bezładnie i chaotycznie, wśród gmatwaniny niekonsekwencyj i absurdów, wywoływanych tajemniczym wpływem podświadomych nurtów psychicznych, — u Schulza, świadomego realizatora określonych założeń pisarskich, mamy obraz w szczegółach odmienny. Tutaj — gra wyobraźni poddana jest dyscyplinie artystycznego celu, fantastyczna wizja ma zazwyczaj kształt kunsztowny i skończony, a kojarzenia — w swym pozornym niepowiązaniu — odznaczają się przecież dojrzałością i wyrafinowaniem dialektycznym. Wysiłek twórczy jest niewątpliwy, umiejętność pisarska — duża. Nasuwa się jednak pytanie, czy ten wysiłek i ta umiejętność nie mogłyby znaleźć lepszego i w sensie najogólniejszym — bardziej użytecznego zastosowania. W rachunku bowiem ostatecznym oryginalność Schulza jest potrawą dla wybrednych smakoszów, potrawą, która świetnie może jadłospis uzupełnić i ozdobić, ale sama przez się nikogo nasycić nie zdoła.

Trudno jest ustalić filiacje i pokrewieństwa twórczości Schulza, a trudność ta na jego dobro musi być zapisana, świadczy bowiem o mocnej osobowości artystycznej pisarza. Nie są to ani groźne, rozpaczą i okrucieństwem tchnące, wizje Poe'go, ani przy-kominkowe niesamowitości E. T. A. Hoffmanna, ani liryczno - dydaktyczne, baśniowe przypowieści Andersena. Styl Schulza — mówię to nie pierwszy — można postawić najtrafniej obok stylu prozy powieści Franciszka Kafki, z tą wszakże różnicą, że odrealniony świat tego pisarza podporządkowany jest pewnej koncepcji filozoficznej, pewnemu systemowi ujmowania i pojmowania bytu, — podczas gdy u Schulza znajdziemy, to prawda, tylko interesujące pomysły tematyczne, poddane rygorom prawidłowości raczej formalnej i nie pretendujące do roli klucza tajemnic metafizycznych. Jako przykład wymienię tytułowe opowiadanie „Sanatorium pod Klepsydrą", oparte na ciekawym pomyśle odtworzenia egzystencji między życiem a śmiercią, w jakimś mrocznym przedsionku niebytu.

Zbytnia rozlewność słowa, nad którym Schulz nie zawsze umie zapanować, jest największym bodaj grzechem obciążającym jego dotychczasowe pisarstwo, skądinąd bardzo niepospolite i godne uwagi. W parze z tą werbalną rozrzutnością, która zaciera nie raz linie kompozycji i zatapia ją w niejasnościach, idzie widoczny nadmiar wyrazów obcych, i to takich, dla których język polski ma doskonałe odpowiedniki. Są to, oczywiście, braki, dające się — przy dobrych chęciach — naprawić i usunąć, więc rozwodzić się nad nimi nie warto.

BOY. „Słówka". Wydanie jubileuszowe. Przedmową i komentarzem opatrzył dr. Tadeusz Żeleński. Warszawa, J. Przeworski, 1938; str. 384.

Nikt nie zaprzeczy, że w ciągu trzydziestu lat swego istnienia popularne „Słówka" przywiędły nieco i zwietrzały, tracąc ostry smak bezpośredniej aktualności. Tym nie mniej pozostają one niepozbawionym historycznego znaczenia dokumentem literacko-obyczajowym, odtwarzającym pewien fragment walk „młodopolskiej" (ongi) awangardy z zaściedziałością i stęchlizną „bogobojnego" krakowskiego zaścianka. A poza tym i dziś jeszcze sporo satysfakcji da czytelnikowi cięty i celny dowcip autora, rozmach i wigor satyryka-parodysty, który z lubością tłucze gliniane fetysze i chłoszcze zasłużenie — w dostępnym sobie kręgu — dostojną, tradycyjną obłudę.

Przedmowę do jubileuszowego wydania „Słówek" (35 — 37 tysiąc!) napisał bardzo bliski autorowi... dr. Tadeusz Żeleński. Mamy tu dobrą, śmiało i wyraziście zarysowaną charakterystykę przed wojennego, austriacko - galicyjskiego Krakowa, oraz dane genealogiczne, dotyczące słynnego „Zielonego Balonika", który miał służyć zbawczemu „odprężeniu dziesiątków lat zakrzepłej żałoby, frazesu, celebry i załgania"... Bardzo na miejscu są obszerne „Przypisy", tłumaczące dzisiejszemu czytelnikowi niektóre mniej dlań zrozumiałe i przejrzyste zwroty, aluzje i pomysły autora.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Na progu sezonu wiosennego

Wydaje się, że — jak w roku poprzednim — tak i obecnie dominującą rolę w ożywieniu gospodarczym odgrywać będą inwestycje o charakterze publicznym. Trudno — choćby na podstawie doświadczeń z prywatnym budownictwem mieszkaniowym kłaść zbyt wielki nacisk na ulgi podatkowe dla inwestycyj.

Podamy parę danych orientacyjnych, ilustrujących sytuację gospodarczą na progu sezonu wiosennego.

Sytuacja *górnictwa węglowego* w lutym pogorszyła się. Wydobycie węgla zmalało z 3.379 tys. ton na 3.074 tys. ton. Zmalał zbyt w kraju (o 15.46 proc.). Zmalał również wywóz. Zmniejszyło się także wydobycie nafty.

W hutnictwie żelaznym wzrosła produkcja w walcowniach i rurkowniach, utrzymała się na poprzednim poziomie w niektórych piecach i stalowniach.

Jak wynika z ogólnego przeglądu sytuacji Banku Gospodarstwa Krajowego, zaznaczyło się ożywienie w różnych gałęziach przetwórczej metalurgii, przemyśle mineralnym, drzewnym, włókienniczym (sezon wiosenny).

Sytuacja finansowa pozostaje pod znakiem dość słabego zapotrzebowania na kredyt (zjawisko to występuje już od dłuższego czasu, a wyjaśnia się je oficjalnie dużą płynnością gotówkową przedsiębiorstw).

Jeśli chodzi o wydarzenia marcowe, sprawozdanie Banku podaje, co następuje:

„W okresie ostatnich wydarzeń w polityce międzynarodowej wystąpiło w połowie marca krótkotrwałe zaniepokojenie, które wywołało nie wielki przejściowy odpływ wkładów zlokalizowanych w trzech ośrodkach miejskich: w Warszawie, Lwowie i Łodzi. Po kilku tygodniach nastąpiło całkowite uspokojenie".

W lutym zaznaczył się *spadek cen artykułów hurtowych rolniczych*, natomiast ceny przemysłowe pozostały bez zmiany.

Według danych G. U. S., ogólny wskaźnik cen hurtowych wynosił, biorąc za podstawę rok 1928— = 100, 57,7 wobec 58 w styczniu r. b. i 59,8 w lutym 1937 r., przy tym wskaźnik żywności wyrażał się cyfrą 55,9 wobec 56,3 i 57,8, artykułów rolnych krajowych 51,4 wobec 52 i 53,5. Wskaźnik ziemiopłodów wynosił 48,7 wobec 50,3 i 53,2, a przetworów 56,9 wobec 57,3 i 58,7.

Wskaźnik artykułów przemysłowych osiągnął w lutym r. b. 59,4 wobec 59,5 w styczniu r. b. i 61,7 w lutym 1937 r. przy tym wskaźnik surowców wynosił 60,6 wobec 60,7 i 65,5, półfabrykatów 57,7 (57,7 i 59,8) i wyrobów gotowych 60,4 (60,4 i 60,7).

Zamieszczona niżej wiadomość o zapasach pszenicy i wzroście produkcji rzuca światło na tendencję cen rolniczych, która nie zapowiada się zwyżkowo.

W lutym nastąpiło dość znaczne *obniżenie wywozu* (z 92 miln. zł. w styczniu na 85 miln. zł.). *Przywóz* wzrósł (103—109 miln. zł.), tak więc przewaga przywozu nad wywozem jest znaczna i wynosi 24 miln. zł. (przeciętnie w r. ub. — 5 miln. zł.).

***

Tyle — fakty, charakteryzujące koniunkturę na progu sezonu wiosennego. Pragniemy uzupełnić ten przegląd paru uwagami.

Rok ubiegły zaznaczył się wzrostem zatrudnienia (przeciętnie miesięcznie) do 88,9 (1928 = 100). Był to postęp w stosunku do lat ubiegłych, ale — oczywiście — nawet 100 proc. z r. 1928 nie ratuje sytuacji, choćbyśmy nawet zdołali ten stan osiągnąć w r. 1938. Dziesięć lat — to okres, w którym armia zdolnych do pracy wzrosła bardzo znacznie.

Tak więc nie można powiedzieć, by wzrost zatrudnienia przybrał takie rozmiary, że dochody klasy robotniczej wzmogły się niesłychanie (a tak próbują niektórzy nas pocieszać!).

A dalej — mimo takich, czy innych wahań cen hurtowych — drożyzna czyni jednak postępy.

Dość zajrzeć do ostatniego numeru „Wiadomości Statystycznych" (zesz. 9 r. b.), by się przekonać, że w miastach Polski od stycznia 1937 r. do stycznia 1938 roku zaznaczył się jednak paroprocentowy wzrost cen artykułów żywnościowych. Koszty utrzymania w ciągu lat ostatnich — według najskromniejszych obliczeń — wzrosły o wzwyż 10 proc. Siła nabywcza płac obniżyła się.

Przed klasą robotniczą, przed pracownikami fizycznymi i umysłowymi stoi zadanie walki o należyty udział w poprawie gospodarczej. Domagają się tego na swych konferencjach i zjazdach robotnicy i pracownicy.

Jeszcze o korzyściach „Anschlussu" gospodarczego

Pisaliśmy już dwukrotnie, jak wielkie korzyści osiąga „Trzecia" Rzesza na skutek pochłonięcia Austrii. Czterolatka oznaczać będzie przede wszystkim, co podkreśla prasa niemiecka **intensywniejszą eksploatację austriackich bogactw naturalnych Austrii.**

Wśród bogactw naturalnych Austrii wymienić należy na pierwszym miejscu rudę żelazną, której pokłady są, według niemieckich przypuszczeń, bogatsze niż wskazywałyby na to dotychczasowe, niewystarczające badania. Plan przewiduje budowę w Austrii nowych hut, które zaopatrywane byłyby w koks niemiecki, uniezależniając w ten sposób austriacki przemysł metalurgiczny od zagranicy.

Poważną rolę odgrywać będzie poza tym sprawa eksploatacji drzewa austriackiego oraz naturalnych źródeł energii.

Dotychczasowa roczna produkcja złóż mineralnych przedstawia się, jak następuje: 3.500 tys. ton węgla, 1.900 tys. ton rudy żelaznej, 8.500 ton ołowiu, 5.200 ton cynku, 11 tys. ton metali ołowianych, 1 tys. ton miedzi, 2 tys. ton rudy miedzianej, 33 tys. ton oleju skalnego, 22 tys. ton grafitu, 300 tys. ton talkum, 400 tys. ton magnezytu, 400 tys. ton żelaza surowego, 700 tys. ton stali, 430 tys. ton żelaza i 6 miln. hektolitrów soli. Warto zaznaczyć, że produkcja magnezytu w Austrii wynosi prawie połowę produkcji światowej, to samo dotyczy talkum.

Plany hitlerowskie w Austrii, jak łatwo było przypuszczać, przewidują prócz inwestycyj drogowych (względy strategiczne!) jeszcze inwestycje, mające na celu zwiększenie wydajności rolnictwa i mleczarstwa. Już dziś Rząd Rzeszy czyni w Austrii zakupy bydła i artykułów hodowlanych.

Słowem — dobry interes dla głodującej Rzeszy.

A więc znów „klęska urodzaju"

Jak oblicza Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie, **tegoroczne zbiory pszenicy (bez Z. S. S. R. i Chin) wynieść mają 103.6 miln. ton, t. j. o 8 miln. więcej niż w roku ub.**

Tymczasem, na podstawie obrotów z ostatnich miesięcy, zapotrzebowanie na pszenicę importowaną wynosić będzie mniej niż przypuszczano, gdyż zaledwie 13.5 milionów ton.

Jakaż jest tego przyczyna? Nie tylko grają tu rolę czynniki koniunkturalne, ale **wzrost samowystarczalności rolniczej szeregu państw.**

W każdym razie zapowiada się raczej na „klęskę urodzaju". Ceny światowe mieć będą raczej tendencję w dół niż w górę. Tym bardziej, że obszar uprawy pszenicy w U. S. A. jest mniej więcej równy obszarowi rekordowemu w roku zeszłym, obszar uprawy pszenicy w Europie jest też naogół większy od zeszłorocznego i, zdaniem Instytutu Rolniczego w Rzymie, zbliży się do największego dotąd zanotowanego obszaru w 1935 r. We wszystkich krajach zasiewy wyszły z okresu zimowego bez większych szkód. Łagodna zima z dużą ilością opadów śnieżnych sprzyjała naogół rozwojowi zasiewów. Wszystko zatem wskazuje, że w roku bieżącym należy oczekiwać zbioru zbóż bezwzględnie większych, niż w latach poprzednich.

Rozmowa między demokratą a faszystą
o polityce zagranicznej

DEMOKRATA: Co pan sądzi o położeniu międzynarodowym?

FASZYSTA: Jest ono korzystne dla rozwoju faszyzmu.

DEMOKRATA: Dlaczego?

FASZYSTA: Opieram się na realnych faktach.

DEMOKRATA: Na jakich?

FASZYSTA: Mogę je wyliczyć po kolei:

1) Japonia wzięła siłą Mandżurię. Liga Narodów ograniczyła się do papierowego protestu. W. Brytania, Stany Zjedn., Rosja sowiecka zachowały się biernie.

2) Włochy napadły na Abisynię. Liga Narodów uchwaliła sankcje gospodarcze przeciw Włochom. Mussolini pokonał Abisynię i stworzył włoskie imperium. Liga Narodów okazała się bezsilną, a W. Brytania zawarła z Włochami umowę dżentelmeńską w sprawie Morza Śródziemnego.

3) Niemcy wbrew Traktatowi Wersalskiemu i nie pytając o zgodę Anglii i Francji, prowadzą u siebie olbrzymie zbrojenia. Zajęły wojskowo t. zw. zdemilitaryzowaną strefę Nadrenii i oddzieliły Francję od środkowo - europejskich i wschodnich sojuszników potężnymi fortyfikacjami. Umowę dobrowolnie podpisaną w Locarno przez Stresemanna, a uznaną przez Hitlera, potraktowały jak świstek papieru, jakkolwiek widniały pod tą umową podpisy Anglii i Francji.

4) Mimo włosko - angielskiej umowy dżentelmeńskiej poparł Mussolini powstanie gen. Franco, dostarczając mu broni, amunicji i posiłków wojskowych. Niemcy przystąpiły do akcji Mussoliniego. Anglia i Francja z obawy przed wojną zgodziły się na współudział w komedii Komitetu nieinterwencji. Jeżeli gen Franco stanie się panem całej Hiszpanii, to Francja i Anglia będą miały w razie ewentualnego konfliktu z osią Berlin — Rzym jeszcze jeden front w faszystowskiej Hiszpanii przeciw sobie. Dowodem słabości Anglii jest, że mimo to prowadzi rokowania z Włochami.

5) Japonia napadła na Chiny i zajęła dwie trzecie chińskiego terytorium. W. Brytania, Stany Zjedn. i Rosja sowiecka, choć wysoce zainteresowane w Chinach, siedzą cicho. Natomiast Włochy przystąpiły do niemiecko - japońskiego paktu antykomunistycznego.

6) Hitler zajął Austrię wojskowo. Anglia i Francja ograniczyły się do ostrych, ale papierowych protestów.

7) Niemcy zapewniają Rząd angielski, że nie napadną na Czechosłowację i wojskowo jej nie obsadzą. Jakaż pewność, czy zerwawszy tyle uroczystych zobowiązań, tego właśnie przyrzeczenia dotrzymają? Francja wprawdzie zapewnia, że przyszłaby Czechosłowacji z pomocą, zgodnie ze swymi zobowiązaniami, ale premier angielski, Chamberlain, z góry nie chce się zobowiązać, czy Anglia poszłaby w tym wypadku razem z Francją. Póki Anglia się nie zdecyduje, póty nie ma pewności, czy Francja dotrzyma swego zobowiązania wobec Czechosłowacji.

Na podstawie powyższych faktów sądzę, że demokracje są słabe, a faszyzm zwycięsko posuwa się naprzód.

DEMOKRATA: Faktom nie przeczę, ale nie godzę się w wielu punktach ze sposobem ujęcia związku przyczynowego między tymi faktami, ani z wnioskami co do przewagi potęg faszystowskich nad wielkimi demokracjami. Ale gdybyśmy przyjęli pańską ocenę, jako trafną, to jakie wynikłyby z niej konsekwencje dla Polski, zarówno ze stanowiska wewnętrznej, jak i zagranicznej polityki?

FASZYSTA: Wnioski są logiczne. Trzeba na wewnątrz zawczasu przebudować Polskę w duchu własnego faszyzmu. Na zewnątrz zaś trzeba iść z silniejszym, t. j. z osią Berlin — Rzym. Na Francję i Anglię liczyć nie można.

DEMOKRATA: Czy jest pan zwolennikiem polityki min. Becka? Czy godzi się pan na tezę min. Becka, że Polska nie powinna się angażować po stronie żadnego bloku ideologicznego — ani demokratycznego, ani faszystowskiego?

FASZYSTA: Nie rozumiem dostatecznie polityki min. Becka i wolałbym nie odpowiadać na to drugie pytanie.

DEMOKRATA: Na politykę międzynarodową ma pan wyraźny pogląd i jest pan pełen niezamąconego mniemania, że pan dobrze się orientuje. O polityce min. Becka woli pan nie mówić. Nie jest pan wyjątkiem. Milczenie jest złotem. Zdawałoby się, że pan słyszy, jak trawa rośnie w polityce rządów wielkich demokracyj, ale nie dostrzega pan wielkich zmian w polskiej polityce zagranicznej i do czego one prowadzą. Jest pan zapewne przekonany, że pańskie poglądy podnoszą ducha samodzielności w Polsce.

FASZYSTA: Moim zdaniem faszyzm jest siłą motoryczną i potęguje samodzielność Państwa na wewnątrz i na zewnątrz.

DEMOKRATA: Nie rozumie pan pytania. Nie chodzi mi o to, jaki ustrój da Polsce większą siłę wewnętrzną — faszyzm, demokracja czy coś pośredniego. *Chodzi mi zaś o to, czy Polska, oderwana od Francji i Anglii, a przyłączona do osi Berlin — Rzym, będzie miała możność prowadzenia samodzielnej polityki w stosunku do Niemiec, których cele są znane i powinny panu być znane. Od odpowiedzi na to pytanie zależy, który z obu poglądów, „demokratyczny" czy „faszystowski" podnosi w Polsce ducha samodzielności wobec ekspansji Niemiec, a który prowadzi do defetyzmu.*

BENEDYKT ELMER.

Wiadomości bieżące

W kraju

SPADA SPOŻYCIE CUKRU.

Spożycie cukru w kraju wyniosło w lutym 27.919 ton wobec 30.654 ton w styczniu. Jest to więc dowód dalszego spadku spożycia cukru w Polsce, a nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż luty jest miesiącem krótszym znacznie od stycznia, to w każdym razie trudno się w tych danych dopatrzeć wzrostu konsumcji, gdyż przy uwzględnieniu różnicy trzech dni, pozostaje ona na mniej więcej tym samym poziomie.

Zaporą w rozwoju spożycia cukru jest wciąż jeszcze za wysoka cena.

SPOŻYCIE ARTYKUŁÓW MONOPOLOWYCH.

Zbyt artykułów monopolowych, w związku z poprawą koniunktury, zaznacza się, choć jest dość słaby, na skutek zanadto wysokich cen.

W ciągu pierwszych dwóch miesięcy br., w porównaniu z analogicznym okresem r. ub., zbyt zapałek wzrósł z 61,5 miln. pudełek do 65,5 miln. pudełek. W tym samym czasie sprzedaż spirytusu konsumcyjnego podniosła się z 5,8 miln. do 6,88 miln. litrów. Zbyt soli jadalnej w styczniu b. r. wyniósł 22.100 ton wobec 20.800 ton w styczniu r. ub., a sprzedaż wszystkich wyrobów tytoniowych podniosła się w ciągu porównywanych miesięcy z 1.385 do 1.460 ton.

Zagranicą

HANDEL ZAGRANICZNY ZSSR.

Wywóz sowiecki w r. 1937 wynosił 1 miliard 728 miln., zaś przywóz— 1 miliard 341 miln. rubli, a więc Z. SSR posiada czynny bilans handlowy, t. j. przewagę wywozu nad przywozem. Więcej niż czwartą część sowieckiego wywozu stanowi drewno (436,4 miln. rubli), potem zboże (257,6 miln.; w r. 1936 prawie że wywozu zbóż nie było).

W obrotach handlowych z ZSSR przoduje Anglia, potem Stany Zjednoczone.

KŁOPOTY WŁOCH.

Włoski minister handlu wyraził ostatnio obawy na skutek dużego deficytu handlowego w r. 1937. Zarazem zastrzegł się, że — broń Boże— samowystarczalność nie oznacza odgrodzenia się od świata. (Ukłon w stronę zagranicznego kapitału!). Fakt, że nie zmniejszył się zapas złota, nie jest doprawdy przy istnieniu surowych ograniczeń, żadnym cudem.

Wskaźnik produkcji przemysłowej we Włoszech wynosił w styczniu rb. 105,4 (1928 = 100) wobec 99,4 w r. 1937.

BOJKOT JAPONII.

Związki zawodowe Nowej Zelandii ogłosiły bojkot towarów japońskich.

PRODUKCJA ŻELAZA W ST. ZJEDNOCZONYCH.

Produkcja przemysłu stalowego w St. Zjedn. wzrosła do 34% swej zdolności produkcyjnej. Jest to najwyższy poziom od połowy listopada r. ub. Wzrost produkcji jest wynikiem zamówień rolnictwa.

PRZEŁOM W OPINII AMERYKAŃSKIEJ.

W ostatnich czasach dokonał się w Stanach Zjednoczonych znamienny zwrot w opinii publicznej wobec problemu zagranicznych długów wojennych. Według sprawozdania, opartego na publicznej ankiecie, — przed rokiem bowiem za ściągnięciem długów wojennych wraz z procentami oświadczyło się 54 proc. zapytanych osób, za zmniejszeniem długów — 37 proc., za przekreśleniem długów w całości — 9 proc. W roku obecnym ankieta dała następujące wyniki: za całkowitą spłatą wypowiedziało się 47 proc. zapytanych osób, za zmniejszeniem długów — 42 proc., za całkowitym przekreśleniem — 11 proc.

Jak shitleryzował się kościół w Austrii

Niemałe zdziwienie wywołał fakt, że kościół katolicki w Austrii, który utożsamiano zawsze z państwowością austriacką i który miał być opoką dla klerykalnego faszyzmu Dollfussów i Schuschniggów — pierwszy podał rękę Hitlerowi i uznał aneksję Austrii.

Teraz okazuje się, że — jak donosi prasa zagraniczna — Hitler przed wkroczeniem do Austrii zawarł ugodę z Watykanem tej treści, że za poparcie „anschlussu" obiecał uszanować prawa kościoła w Austrii i pewne ustępstwa, bliżej zresztą nieokreślone, na rzecz kościoła w Rzeszy.

Papież miał uznać sprawę niezawisłości Austrii za przegraną i zgodził się na propozycję Hitlera. Pośrednikiem między Papieżem a Hitlerem był Brandl, b. szef policji w Wiedniu.

Kardynał Innitzer wobec tego uznał Hitlera za pomazańca bożego i wezwał wiernych do posłuszeństwa jego woli.

Następnie biskupi austriaccy wydali orędzie, nakazujące głosować w plebiscycie na rzecz Hitlera, albowiem — jak głosi orędzie —

„ruch hitlerowski zahamował niebezpieczeństwo niszczycielskiego i bezbożnego bolszewizmu i dlatego w przyszłości błogosławieństwa biskupów towarzyszyć będą temu ruchowi".

Ze słów tych wynikałoby, że rządy Dollfussa i Schuschnigga, błogosławione dotąd przez kler austriacki, prowadziły w prostej drodze do bolszewizmu!

Czemu jednak Hitler zabiegał o ugodę z Kościołem austriackim? Otóż chodziło mu o to, by w obliczu niebezpieczeństwa aneksji nie nastąpiło porozumienie socjalistów z chrześcijańsko - społecznymi i do tego użył Kościoła jako swego narzędzia. A Kościół bez namysłu, zresztą z nakazu Watykanu, odstąpił Schuschnigga i sprzymierzył się z hitleryzmem.

Obecnie hitleryzm, w myśl zasady, że porozumienie obowiązuje, „zglajchszaltował" już prasę katolicką Austrii i najpoczytniejsze pisma katolickie z „Reichspost" na czele są już pod kontrolą hitlerowców i redagowane w duchu hitlerowskim.

Powstaje teraz pytanie, czy to porozumienie w Austrii będzie początkiem porozumienia w Rzeszy, czy też pozostanie tylko lokalną i przejściową ugodą. Na to pytanie trudno narazie odpowiedzieć. Narazie hitlerowcy zaprzestali ataków na Kościół. I to jest wszystko, czym zapłacili za kapitulację kleru austriackiego. Wzamian za to Kościół w Rzeszy nie wydał jeszcze dotąd polecenia, by głosowano 10 kwietnia hitlerowskim „tak". Stosunki w Rzeszy są więc nadal naprężone.

Ale i w Austrii nie zapowiadają się one dla kleru różowo, skoro Goering, przemawiając przed kilku dniami w Wiedniu, zapowiedział kategorycznie, że Kościół nie będzie mógł się wtrącać do spraw, które go nie obchodzą i że pod tym względem żadnych kompromisów nie będzie. Goering miał oczywiście, na myśli zarówno sprawy polityczne, jak przede wszystkim — wychowawcze. Zasadniczy spór między Kościołem a hitleryzmem co do wpływu na wychowanie, na dusze młodzieży — trwa nadal.

Podobno Hitler podczas wizyty we Włoszech ma odwiedzić Papieża.

Gdy już mowa o przemówieniu Goeringa, warto dodać, że zapowiedział on „**systematyczne wypędzenie 300 tys. Żydów z Wiednia(!!)**"

A poza tym oświadczył, że Schuschnigg pójdzie pod sąd. Oskarżać go będą o pogwałcenie... konstytucji, która przewiduje, że plebiscyt może być zarządzony na mocy uchwały całego rządu, podczas gdy decyzję o niedoszłym plebiscycie powziął Schuschnigg bez zgody innych ministrów a zwłaszcza Seyss-Inquarta.

Hitlerowcy w roli obrońców konstytucji, to niezgorszy żart. Może by tak przeprowadzili śledztwo w sprawie swego stosunku do konstytucji wejmarskiej?

B.

Jak finansowane są wojny

Czy wojny bez pieniędzy są utopią?

Tytuł jednego z rozdziałów głośnej książki profesora ekonomii na uniwersytecie w Lublinie, Witolda Krzyżanowskiego, o „finansowaniu wojny współczesnej" brzmi: „Czy w czasie wojny można się obejść bez pieniędzy?". Prof. Krzyżanowski wypowiada się przeciw tezie niemieckiego teoretyka gospodarki wojennej, P. Tafla, autora rozprawy p. t. „Wojna bez pieniędzy" („Krieg ohne Geld"), ponieważ uważa, że nie wolno ryzykować takiego eksperymentu ,gdy chodzi o przyszłość narodu i państwa. Wojna bez pieniędzy — pisze — jest utopią.

Z tego jednak nie wynika, że właściwym sposobem finansowania wojny jest archaiczny system gromadzenia zapasów złota i srebra. Wiadomo, że Niemcy przechowywali przed 1914 r. w Spandau skarb wojenny, wynoszący 240 milionów marek w złocie i 5 milionów marek w srebrze. System tworzenia skarbów wojennych, wprowadzony w Prusach przez Fryderyka Wielkiego, utrzymał się tam w ciągu dwóch wieków bez zmian. Wynalazcą jego nie był Fryderyk, gdyż skarby wojenne znane były już w starożytności. Tak np. w starożytnym Bizancjum gromadzono stale wielkie zapasy złota (w r. 518 było w skarbcu cesarstwa 320.00 funtów złota), co było przejawem dobrej organizacji skarbu, czemu Bizancjum zawdzięczało w znacznej mierze utrzymanie swego bytu państwowego — jeszcze w ciągu 1000 lat po upadku cesarstwa zachodnio - rzymskiego.

W wieku dwudziestym wraz z przejściem od systemu pieniądza monetarnego do banknotowego, punkt ciężkości wszelkich akcyj finansowania, a więc i wojny, — przesunął się ku instytucji emisyjnej i do kont bankowych, jako narzędzia obrotu bezgotówkowego. Oczywiście, że w fazie pierwszej sięgnie się do rezerw kapitałowych wśród ludności rozproszonych, do kapitałów, zgromadzonych w instytucjach kredytowych i wreszcie do sum, zebranych przez instytucje ubezpieczeniowe, głównie za pośrednictwem emisji pożyczek wojennych.

Ale wobec wyczerpania tych rezerw w ciągu długotrwałego kryzysu po wojnie światowej, źródła te w najbliższej wojnie wystarczą tylko na krótki okres czasu. Emisja bonów skarbowych i bardzo poważny wzrost obrotu żyrowego wydaje się w świetle doświadczeń nawpół wojennej gospodarki niemieckiej, wojny abisyńskiej i japońsko - chińskiej, podstawowym źródłem finansów przyszłej wojny. Oznacza to, że czynnikiem rozstrzygającym stają się zasoby materialne i duchowe kraju, a pieniądz ów dawny „nervus belli" (nerw wojny) spada do roli czynnika pomocniczego. Daje to krajom, bogatym w skarby naturalne i ręce robocze, pewną przewagę nad tymi, które górowały dotąd raczej zapasami złotego kruszcu.

W tym celu musi być przebudowany istniejący system bankowy i kredytowy i jego reforma będzie pierwszym krokiem planowej gospodarki wojennej. Prof. Krzyżanowski wskazuje na włoską reformę aparatu kredytowego, dokonaną jeszcze przed wojną abisyńską i w niej widzi wzór przyszłej organizacji finansowania wojny. Koncentracja banków, wyznaczenie każdemu z nich własnego rejonu i zakresu działania, specjalizacja, przekształcenie Banku Państwa w nadrzędną instytucję bankową, kontrolującą inne banki, słowem — zdyscyplinowanie i zreglamentowanie kredytu może zapewnić państwu niezbędne środki finansowe do prowadzenia wojny aż do wyczerpania wszystkich krajowych a więc na długi bardzo okres. Inwentaryzacja zasobów wydaje się w tych warunkach sprawą ściśle związaną z zagadnieniem finansowe wojennej redukują się do operacyj bankowych, przy całkowitym jednak utrzymaniu systemu pieniężnego. W gospodarce wojennej, z poza zasłony pieniądza i kredytu stają się bardziej widoczne, aniżeli w czasach pokojowych, realne kwestie gospodarcze, — a więc realna produkcja i kapitał, czyli surowce, aparat techniczny i praca, jako właściwe źródła zaspokojenia potrzeb wojennych.

Pozostają jeszcze dwa źródła finansowania wojny: podatki i kontrybucje, nakładane na obszary kraju nieprzyjacielskiego, zajęte przez własne wojska. Podatki, zdaniem fachowców (L. Einandi, Francuz ,wybitny znawca skarbowości), mogą w najlepszym wypadku pokryć ⅓ wydatków, zaś przymusowe rekwizycje zapewnić w niektórych wypadkach dostawę żywności i surowców .

W polskiej Wenecji

Tam gdzie się spotkała Polska z Litwą...

Stare miasto Augustów, założone przez Zygmunta Augusta w roku 1561, jest miejscowością historyczną, która w obecnej chwili znów przechodzi do dziejów naszego kraju, jako punkt, w którym na nowo spotyka się Polska z Litwą. Na obszarach, zamieszkiwanych przez wojownicze plemiona Jadźwingów, dokonywujących częstych napadów na Podlasie, powstawały i rozpadały się liczne księstwa ,rządzone przez Litwinów i Polaków, którzy na przestrzeni wieków zawierali częste unie, łącząc księstwo litewskie z państwem polskim.

Augustów stanowił punkt krańcowy północnej linii granicznej Podlasia. Do XVIII wieku, t. j. do chwili założenia Białegostoku, który rychło zepchnął go na bok swym szybkim rozwojem, zarówno terytorialnym ,jak i gospodarczym, Augustów posiadał duże znaczenie polityczne i kulturalne, jako stolica historycznej Małopolski; liczne wojny, najazdy i przemarsze obcych wojsk przyczyniły się do stopniowego upadku tego miasta, które swą nazwę zawdzięcza Stanisławowi Augustowi, a sławę i znaczenie ministrowi Druckiemu Lubeckiemu, który był inicjatorem budowy tak ważnego połączenia wodnego, jakim jest kanał Augustowski łączący systemat wodny Wisły z systematem Niemna.

Prawdziwe fatum zawisło nad Augustowem; wskutek licznych pożarów i dewastacji miasta w czasie wojen, począwszy od Jana Kazimierza, a skończywszy na wielkiej wojnie, nie pozostał w Augustowie ani jeden zabytek historyczny, ani jeden dokument starego budownictwa. Aczkolwiek ziemia, na której leży Augustów, pełna jest zabytków architektonicznych, od gotyku aż do rokoka i empiru — w samym Augustowie najstarszym gmachem jest kościół Serca Jezusowego, zbudowany w pierwszych latach bieżącego stulecia. Zato Augustów posiada inne ambicje. Nie mogąc się wykazać żadnymi zabytkami, pragnie osiągnąć charakter nowoczesnego miasta i w tym też duchu rozbudowuje się, wciskając się licznymi odnogami pomiędzy wąskie przesmyki zgrupowanych w tym uroczym zakątku jezior Augustowskich, które otaczają miasto na przestrzeni około 25 tysięcy metrów kw., tworząc szesnaście większych i mniejszych rozlewisk, położonych w malowniczym otoczeniu pagórków i lasów. Spacerując po Augustowie ,ma się wrażenie, że jest to jakaś polska Wenecja.

Nad brzegiem rzeki Netty znajduje się przedmieście Zarzecze - Bór, które obecnie stanowi najnowocześniej urządzoną część Augustowa. Tu rozłożyły się liczne wille, pensjonaty i pływalnie, stadion sportowy i plaże, które ściągają z całej Polski amatorów sportu pływackiego i kajakowego. Największym i najwytworniejszym budynkiem jest tutaj Oficerski Dom wypoczynkowy, własność Oficerskiego Jacht-Klubu; znajduje się on na wrzynającym się w jezioro Białe półwyspie, a piękne położenie i nowoczesne urządzenie samego Domu czynią zeń najbardziej reprezentacyjny budynek całego Augustowa. Tu też odbyło się spotkanie delegacji polskiej z litewską.

Przed polskim lotem

do stratosfery

Jak już donosiliśmy, projektowany na miejsce startu polskiego balonu stratosferycznego Ojców, po szeregu dokładnych badań okazał się miejsce nieodpowiednim. Ani warunki meteorologiczne — prądy lokalne — ani też terenowe — zbyt wąska dolina — nie odpowiadają zupełnie wymaganiom, jakie stawia start tak olbrzymiego balonu. W celu ostatecznego rozwiązania tego problemu i ustalenia miejsca startu, od którego w znacznej mierze zależy powodzenie lotu, dn. 27.3 wyjechała z Warszawy komisja star tu, która ma za zadanie dokładne zbadanie miejsc projektowanych na start.

Komisja udała się najpierw do Zakopanego, celem zbadania doliny Tatr zachodnich, a następnie w doliny Bieszczad w okolicy Sławską.

***

Wśród prac przygotowawczych do lotu stratosferycznego rozpatrywano ostatnio zagadnienie warunków oddychania i regeneracji powietrza w gondoli stratostatu. Przez cały czas prawie lotu zamknięta w szczelnej gondoli załoga musi mieć do utrzymania się przy życiu zapewnioną odpowiednią temperaturę i świeże powietrze do oddychania. Dwutlenek węgla i wilgoć, powstająa przy wydychaniu, muszą być wewnątrz gondoli pochłaniane bądź też usuwane na zewnątrz.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie specjalnej komisji, poświęcone zagadnieniu oddychania w gondoli.

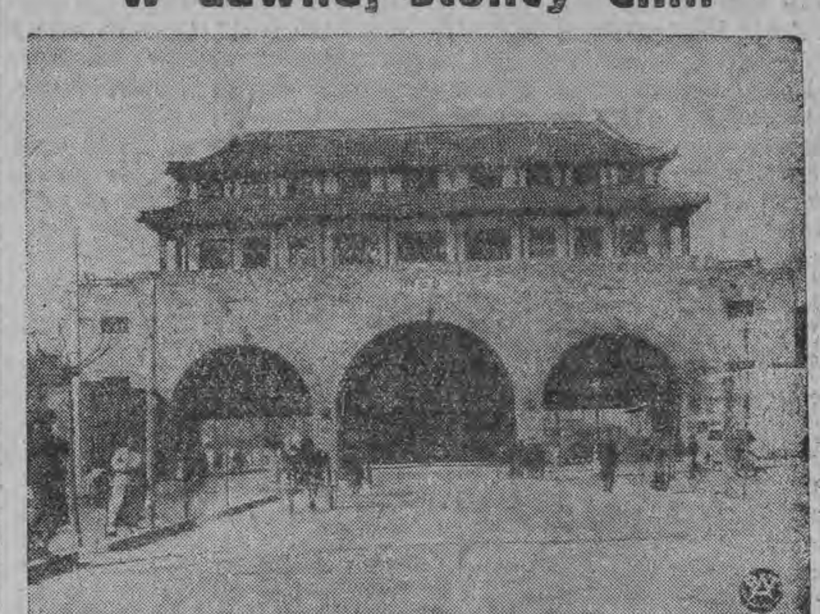
Rozpatrywano szczegółowo dwie możliwości zaopatrzenia gondoli w potrzebne do oddychania powietrze (właściwie: tlen). Tlen może być dostarczony bądź w stanie ciekłym (skroplone powietrze), bądź też sprężony w stalowych butlach.

Ze względu na pewne trudności techniczne, związane z rozrzedzaniem ciekłego powietrza w gondoli i dostarczeniem na miejsce startu, najprawdopodobniej użyty będzie tlen sprężony w butlach.

Oryginalne zdjęcie z konkursów hippicznych w Paryżu



W dawnej stolicy Chin



Reprodukujemy jedną z historycznych bram Nankinu, nad którą powiewa dzisiaj sztandar japoński.

A. Awerczenko

W restauracji

z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska

— To chyba sztuczki! Czary jakieś! — dobiegły mnie słowa, wypowiedziane przy sąsiednim stoliku.

Wyszły one z ust ponurego mężczyzny o czarnych zmokłych wąsach i szklistym zdumionym spojrzeniu.

Czarne, mokre wąsy, włosy, opadające niemal na brwi, i szkliste spojrzenie świadczyły niezawodnie o tym, że posiadacz wymienionych skarbów był skończonym głupcem.

Był głupcem w potocznym i oczywistym znaczeniu tego wyrazu.

Jeden z kompanów jego nalał sobie piwa, zatarł ręce i powiedział:

— Jedynie tylko zręczność i szybkość rąk.

— To czary!—upierał się brunet, żując zawzięcie wąsy.

Mężczyzna, zachwalający jedynie zwinność rąk, spojrzał drwiąco na trzeciego z tym towarzystwie i zawołał:

— Pięknie! Chcecie, abym wam dowiódł, że to wcale nie czary?

Brunet posępnie się uśmiechnął.

— A czy pan jest, jakżo go tam... pre — sti — di — gi—tatorem?

— Najprawdopodobniej, skoro to mówię! Chce pan, założę się sto rubli, że w ciągu pięciu minut odetnę panu wszystkie guziki i poprzyszywam je z powrotem?

Brunet nie wiadomo po co szarpnął guzik przy kamizelce i powiedział:

— W ciągu pięciu minut? Obetnie pan i przyszyje? Niewiarygodne!

— Najzupełniej wiarygodne! A więc zakładamy się o sto rubli?

— Nie, to za dużo! Mam tylko pięć.

— Wszystko mi jedno... Można mniej — zgadza się pan na trzy butelki piwa?

Brunet uśmiechnął się zjadliwie.

— Przegra pan przecież?

— Kto, ja? Zobaczymy!...

Podał rękę, uścisnął kościste palce bruneta, a trzeci z ich grona przeciął ręce.

— Patrzcie tylko na zegarek i pilnujcie, żeby to nie trwało dłużej, niż pięć minut!

Wszyscyśmy byli zaintrygowani, i nawet senny kelner, którego posłano po talerz i ostry nóż, otrząsnął się z odrętwienia.

— Raz, dwa, trzy! Zaczynam!

Człowiek, podający się za żonglera, wziął nóż, podstawił talerz i wrzucał tam ścinane guziki od kamizelki.

— Czy ma pan także przy marynarce?

— Oczywiście!... Z tyłu, na rękawach, koło kieszeni.

Guziki sypały się dźwięcznie na talerz.

— Przy spodniach też mam!—pokładał się ze śmiechu brunet.

— I przy kamaszkach!

— Dobrze, dobrze! Myśli pan, że chcę sobie przywłaszczyć którykolwiek z guzików?... Niech pan będzie spokojny, wszystkie poobcinam!

Górne części ubrania pozbawione zostały „elementu łączącego", powstała przeto możliwość przejścia do dolnych części.

Gdy odpadły od spodni ostatnie guziki, brunet zadarł szyderczo nogi i położył je na stole.

— Przy kamaszkach mam po sześć guzików. Zobaczymy, czy je pan zdąży przyszyć?

„Żongler", nic już nie odpowiadając, wymachiwał gorączkowo nożem.

Otarł szybko mokre czoło i postawiwszy na stole talerz, na którym — niby jakieś nieznane jagody — leżały różnokolorowe guziki i spinki, burknął:

— Gotowe, wszyściutkie!

Kelner klasnął z zachwytem w dłonie:

— Osiemdziesiąt dwie sztuki. To ci chwat!

— Teraz przynieś mi igłę i nici! — rozkazał żongler. — Jazda, prędko!

Trzeci z kompanów zaczął wymachiwać zegarkiem i niespodzianie zamknął wieczko.

— Za późno! Skończone! Minęło pięć minut. Przegrał pan!

Ten, do kogo te słowa były zwrócone, cisnął ze strapieniem nóż.

— Do kroćset! Przegrałem!... Ha, trudna rada!... Kelner! Proszę na mój rachunek dać tym panom trzy butelki piwa i jednocześnie poproszę o rachunek.

Brunet zbladł.

— Do - dokąd pan idzie?

„Żongler" ziewnął.

— Do łóżka.. Spać mi się chce diabelnie. Namorduje się człek w ciągu dnia...

— A... guziki... przyszyć?

— Co? Po cóż miałbym je przyszywać, skoro przegrałem... Nie zdążyłem, cóż na to poradzę... Przegrane piwo uczciwie postawiłem... wszystkiego najlepszego!

Brunet wyciągnął błagalnie ręce za odchodzącym i przy tym geście,—jak skorupa z wykluwającego się kurczątka — opadły z niego szatki. Podciągnął z zakłopotaniem spodnie i z przerażeniem zaczął mrugać oczyma:

— O, Bo - że mój! I cóż teraz będzie?

Co się z nim stało, nie wiem.

Wyszedłem równocześnie z trzecim z tego grona. Najwidoczniej człowiek bez guzików pozostał sam przy stoliku.

Nie znając się z sobą osobiście, stanęliśmy na rogu ulicy jeden na przeciw drugiego i zaśmiewaliśmy się długo bez słów.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

O stałe, ale własne formy

Formy naszej pracy sportowej krystalizują się stopniowo. Najpierw w ścisłe, obowiązujące ramy mistrzostw okręgowych zostało ujęte piłkarstwo robotnicze. Na tym polu sport robotniczy uzyskał dużą samodzielność, którego wyrazem jest istnienie dwu podokręgów autonomicznych na Śląsku i w Warszawie. Inne sporty nie miały takich ścisłych ram i to było właśnie przyczyną, że raz obserwowaliśmy rozwój, raz znaczny zastój.

Obecnie sport robotniczy przeżywa nowy przypływ.

Należy go wykorzystać.

W trzech okręgach śląskim, łódzkim i warszawskim odbywają się mistrzostwa przełajowe. A w Warszawie do takich mistrzostw stają i kolarze.

Na przyszłość nie mogą to być fakty przypadkowe. Ustalmy zasadę, że sezon sportowy otwieramy biegami na przełaj i że takimi samymi biegami zamykamy sezon.

Da to nam pewne ramy, pewne zasady, od których nie powinniśmy odstępować.

W obecnej chwili są okręgi, które jeszcze nie zorganizowały takich biegów. Lwów, Kraków, Częstochowa i Pomorze, nie mogą pozostać w tyle.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć o uchwale Kongresu ZRSS-u, ustanawiającej honorową nagrodę przechodnią *„Proporczyk ZRSS-u“* dla okręgu, w którym największa ilość uczestników weźmie udział w biegach przełajowych.

Walka o tę nagrodę powinna wyciągnąć dosłownie tysiące młodzieży robotniczej na start zdrowych biegów przełajowych.

Nadsyłajcie do „Sztafety“ terminy biegów i ich wyniki oraz liczbę startujących.

ROT.

ROT.

Wszyscy na start wielkich zawodów robotniczych dn. 10 kwietnia

Nagrody prasy robotniczej

Robotnicza lekkoatletyka w Warszawie miała swój piękny okres w latach 1928 — 1931. Młodzież masowo garnęła się do tej gałęzi sportu. Rywalizacja „Sarmaty“ ze „Skrą“ przyczyniała się do podniesienia poziomu. W tym czasie lekkoatletykę rzeczywiście uprawiano masowo. W biegach na przełaj brało udział po 200 do 300 zawodników z klubów sportowych, Turowców czy Czerwonych Harcerzy. Były kadry w klubach i był rezerwuar, z którego można było czerpać nowy materiał.

Kryzys odbił się i na tej gałęzi sportu. Lekka atletyka traci popularność. Większość klubów zwija sekcje lekkoatletyczne. Jedynie „Skra“ utrzymuje przez cały czas swoją sekcję lekkoatletyczną, dochodząc do ładnych rezultatów.

Już w roku ubiegłym dało się zauważyć pewne ożywienie w robotniczej lekkoatletyce. Nieźle pracowała sekcja „Gwiazdy“, trochę lekkoatletów miał „Hapoel“ z Falenicy; ambitny Naprzód z Brwinowa brał również udział w zawodach.

W sezonie bieżącym postanowiono wrócić do dawnych wypróbowanych metod zdobycia sobie mas przez biegi na przełaj z udziałem młodzieży zorganizowanej i niestowarzyszonych.

W przyszłą niedzielę na starcie biegów o mistrzostwo wiosenne WRSKO. staną obok siebie klubowcy, członkowie Kół Młodzieży, A. S.-u i związków zawodowych. Taki wspólny start będzie miał również głębszy już, poza sportowy, sens. Młodzież robotnicza zamanifestuje w ten sposób swoją jedność.

O wielkiej imprezie sportu robotniczego dn. 10 kwietnia pisaliśmy już w ubiegłej „Sztafecie“.

Jak wiadomo, impreza składa się z biegu naprzełaj na trasie długości około 3 klm. Bieg rozpocznie się o godz. 10 rano. Start koło kina „Świat“ na Żoliborzu.

Już teraz napływają masowo zgłoszenia do biegu, tak, że możemy przewidywać, iż zawody te staną się potężną manifestacją sportu robotniczego.

Dziś możemy przynieść szczegóły nagród, zaofiarowanych przez prasę robotniczą, która wykazuje wielkie zainteresowanie tymi zawodami.

Centralny organ P.P.S. *„Robotnik“*, zaofiarował cenną nagrodę przechodnią, która będzie rozgrywana przez 3 lata. Nagrodę zdobędzie klub, którego zawodnicy w największej ilości ukończą bieg.

„Sztafeta Robotnicza“ ofiaruje 5 indywidualnych nagród w postaci sprzętu sportowego dla pierwszych pięciu A. S.-owców kończących bieg.

„Młodzi Idą“ ofiaruje nagrodę dla Koła Młodzieży P.P.S. za najlepszą punktację drużynową.

Zwycięska drużyna klubowa otrzyma puchar W.R.S.K.O.

Poza tym zawodnicy otrzymają szereg nagród w postaci ciekawych książek.

Prócz biegu lekkoatletycznego odbędzie się również *bieg kolarski* o mistrzostwo W.R.S.K.O. na trasie 15 klm. Organizatorem biegu jest „Skra“.

„Dziennik Ludowy“ przeznaczył dla zwycięskiej drużyny cenny puchar kryształowy.

Impreza sportu robotniczego dn. 10 kwietnia powinna pobić rekord zainteresowania dla tego rodzaju zawodów.

Kto jeszcze nie zgłosił się do zawodów, niechaj to prędko uczyni!

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat W.R.S.K.O., Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Z Łodzi

NIE 3 A 10 KWIETNIA ODBĘDZIE SIĘ ROBOTNICZY BIEG NAPRZEŁAJ W ŁODZI.

Robotniczy bieg naprzełaj organizowany przez ŁRSKO. w dniu 3 kwietnia został w porozumieniu z ŁOZLA. przełożony na dzień 10 kwietnia, gdyż na poprzedni termin zostały wyznaczone biegi o mistrzostwo okręgu.

Dla zwycięskiego zespołu ufundował nagrodę Klasowy Związek Pończoszniczo - Dziany.

Na całość imprezy składa się bieg mężczyzn na dystansie 300 m., kobiet na 1000 m., i juniorów do lat 18 na 1500 m. Klub (organizacja, związek), który osiągnie łącznie największą ilość punktów (punktowany jest każdy zawodnik).

Zapisy przyjmuje sekretariat RKS. TUR. — Cartago, Łódź, ul. P. O. W. 7 m. 2,

Reflektorem po prasie mieszczańskiej

Skra zdegradowana, Syrena awansowała—czyli cuda prasy „mieszczańskiej“

Niepoprawna jest prasa mieszczańska w stosunku do sportu robotniczego.

Informujemy, wyjaśniamy, zorganizowaliśmy już jaką taką obsługę prasową, a mimo to nie widzimy w prasie mieszczańskiej zmiany na lepsze jeżeli chodzi o traktowanie sportu robotniczego. W dalszym ciągu wyniki robotnicze są pomijane, lub zapisywane na konto sportu mieszczańskiego, a nawet w złośliwych wypadkach przekręcane bywają fakty, aby tylko nie wydostały się na światło dzienne wiadomoci o sporcie robotniczym.

Oto dwa fakty z tej serii:

„Raz, dwa, trzy“, fachowo - reportażowe pismo, wydawane przez koncern IKACA, podaje w ostatnim numerze reportaż o młodzieży w fińskiej lekkiej atletyce. A więc wiadomo, wszystko jest dobrze, na miejsce starych mistrzów jest dosyć młodych zastępców. Czytamy nazwiska; jakieś znajome: Savolainen, Autonen, Rautavara, to przecież nasi fińscy towarzysze. Ale że to robociarze, o tym w „Raz, dwa, trzy“ ani słowa. A szkoda, bo warto byłoby podkreślić, że rezerwy sportu fińskiego, to sport robotniczy, który całkowicie rozwiązał zasadę jednoczesnej masowości i wysokiego poziomu technicznego.

O wiele nieprzyjemniejszy wyczyn dokonany został przez „Kurier Warszawski“. Dział sportowy tego dziennika redagowany jest przez p. Strzeleckiego, który w tym roku uznany został za najlepszego dziennikarza sportowego w Polsce (nagroda dziennikarska PUWF.).

W dziale tym spotykamy omówienie sytuacji w sekcjach lekkoatletycznych Warszawy przed sezonem. Na pierwszy ogień poszły kluby A-klasowe. Wymienione zostały: A.Z.S., Warszawianka, Legia, Polonia i... Syrena. Przecieramy oczy; jak wiadomo Syrena zaczęła dopiero niedawno pracę i to pracę „kolekcjonerską“ (zbiera zawodników) i znajduje się obecnie w kl. C, a tym piątym A-klasowym klubem jest robotnicza Skra, która dzięki 11-letniej pracy w lekkiej atletyce doszła, nie posiadając „gwiazd“, do najwyższej klasy.

Ale widać poważno - informacyjny „K. W.“, nie mogąc tego przełknąć, zdegradował Skrę, awansując jednocześnie Syrenę o dwie klasy.

Tak piszą poważne pisma, o niepoważnych nawet nie wspomnimy.

Późniejsze godziny byłyby lepsze

twierdzą słuchacze radiowych wiadomości sportowych

Sport robotniczy znalazł wreszcie drogę do Polskiego Radia. Tydzień temu zrobiona została transmisja z I RKS-u w Katowicach. Tow. Rochowiak opowiedział słuchaczom z całej Polski o pracy tego przodującego na Śląsku klubu, podkreślił drogi sportu robotniczego. Audycja ta nie powinna być jedyna, myślimy, że będzie to raczej zapoczątkowaniem całej serii reportaży i pogadanek w życiu i pracy naszego sportu, który ze względu na swe metody pracy i warunki w jakich pracuje ma cechy „egzotyzmu“ dla ludzi, którzy stykali się tylko ze sportem mieszczańskim, w którym zazwyczaj sposoby pracy kłócą się z wygłaszanymi zasadami.

Poruszywszy już sprawę Polskiego Radia, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia żalu skierowanego do ludzi ustalających programy.

Świetlice klubów robotniczych zaopatrzone są w większości wypadków w aparaty radiowe. Sportowców, rzecz zrozumiała interesują przede wszystkim wiadomości sportowe. Cóż kiedy podawane są one w niewłaściwym czasie. Około godz. 6 nie ma jeszcze członków klubów na świetlicy. Pracują oni jeszcze, albo po pracy jedzą obiad. Na świetlice schodzą się dopiero od godz. 7. Największe nasilenie na świetlicach obserwuje się około godziny 8 wieczorem i wtedy właściwie powinny być nadawane wiadomości sportowe.

Nie jest to osobiste zdanie piszącego, ale opinia wszystkich świetlic i sportowców słuchających radia.

Koszykówka

SKRA — P. Z. L. 45:39.

Drużyna Skry wystąpiła w odmłodzonym składzie. Młodzi zawodnicy grali bardzo dobrze i odnieśli ładne zwycięstwo.

Odpowiedzi Redakcji

Tow. *Kar.* (Lwów). — Korespondencja idzie. Znaczki prześlemy.— Prosimy o wyraźniejsze pisanie.

Robotnicy lwowscy rozpoczynają sezon

(Kor. wł. „Sztafety“)

ŁWÓW, 1.IV. Przed nadchodzącym sezonem piłki nożnej, który rozpoczął się 3 kwietnia, kluby nasze wypróbowały swe siły. Próbują rezerw, mających w bojach o mistrzostwa (Oj te mistrzostwa) zastąpić tych, którzy poszli do wojska, albo wyjechali „na posadę“. RKS zaczął swój sezon meczem z ligową Pogonią, wynik 8:0 dla Pogoni. Nie wielka dziwota, nie wszyscy zawodnicy chcieli korzystać z Hali Sportowej a brak treningów robi swoje Następny mecz z drugim Sokołem RK Siaki wygrali 8:2.

Ostatni mecz 27 b. m. z T. S. Lem kl. A. przyniósł porażkę 0:1 i to bramka samobójcza. Kierownik tow. Drulichman próbował kondycji i techniki poszczególnych graczy, tak że w każdym meczu były zmiany zawodników. Pomimo przyjacielskich zawodów był już pierwszy wypadek złamania nogi. Zawodnik RKS Horodyński niechcący przy zderzeniu złamał nogę zawodnikowi z T. S. L. Szumanowskiemu.

ZZK. rozegrał zawody towarzyskie z drugą drużyną Sokoła. Spotkanie wygrali Kolejarze 5:1. 27.3 rozegrali mecz z RKS i przegrali 5:4. Drużyna kolejarzy ma największy ubytek. bo gdy RKS stracił Dekułowskiego, który pojechał „na posadę“ do Starachowic, to ZZK stracił Śliwińskiego i Matrzyka, którzy poszli do wojska. Stratę kolejarze mogą przeboleć, mają dobry narybek, który choć fizycznie trochę słaby,

RKS — Pocisk sezon swój zaczął wypadem do RKS—Huta w Żółkwi, gdzie rozegrali pierwszy mecz, ustępując gospodarzom 3:6. Brak kondycji i zespołowej gry był w drużynie bardzo widoczny. Jest jednak nadzieja, że po kilku meczach towarzyskich, do mistrzostw kl. B drużyna stanie w pełnym składzie, zdyscyplinowana i we wszystkich pozycjach wyrównana. Bramki dla Pocisku zdobyli Dobrowolski 2, Żaczkowski 1.

Gwiazda — Sztern. Sensacją poniekąd była przegrana Gwiazdy — Sztern kl. C do kl. A. Rekordu 0:2.

Reszta klubów robotniczych jak Grafika, Granit, Jutrznia, Hutniczanka zaczęły sezon piłkarski, brak jednak od nich narazie wiadomości.

KAR.

Piłkarze wystartowali

Pierwsze zawody o mistrzostwo R.P.A.

SKRA — SARMATA 5:1 (2:1).

Skra potwierdziła zapowiadaną przez nas w ubiegłym tygodniu dobrą formę. Do przerwy gra dość wyrównana. W drugiej połowie piłkarze „Skry“ zyskują impet i strzelają „Sarmacie“ 3 bramki. „Sarmata“ grała niepotrzebnie ostro, — a nawet brutalnie, tak, że meczu nie ukończono wskutek usunięcia kilku zawodników „Sarmaty“ z boiska. Bramki strzeli dla Skry Zalewski 3 (w tym 2 z karnych), Wybrański i Kałuski po jednej. Dla Sarmaty środkowy napastnik.

SKRA III — SARMATA II 2:0 (0:0).

Młode „Skrzaki“ poszły w ślad swoich starszych towarzyszy i po przerwie zapewnili sobie zwycięstwo. Bramki strzelili Kaczyński i Snopek.

GWIAZDA — ŻAR 4:2.

W sobotę na stadionie Skry, mimo deszczu, zebrało się około 1000 widzów, którzy obserwowali pierwszy w tym sezonie mecz o mistrzostwo RPA,

Żar przegrał 2:4. Do przerwy Gwiazda prowadziła 3:1.

Gwiazda wystąpiła w pełnym składzie z Golbergiem na obronie.

Żar został znacznie osłabiony ubytkiem graczy, którzy zostali powołani do służby wojskowej.

Bramki dla Gwiazdy strzelili: Szulzynger 3 (z karnego) i Fajnbaum 1. Dla Żaru prawy łącznik.

SKRA II — FORWARD 2:0 (2:0).

Skra II również nie pozostała w tyle i pokonała swego przeciwnika. W ten sposób 3 drużyny Skry odniosły 3 zwycięstwa.

Robotnicy mają mocne pięści

Dobry poziom mistrzostw bokserskich W.R.S.K.O.

W sobotę i w niedzielę odbyły się w lokalu „Gwiazdy“, przy ul. Leszno, mistrzostwa bokserskie WRSKO. przy udziale szeregu klubów robotniczych. Poziom mistrzostw za wyjątkiem kilku walk był zupełnie dobry. Zawody wykazały, że boks robotniczy wykazuje ciągle tendencje zwyżkowe i mimo trudnych warunków pracy może doścignąć sport mieszczański.

Ewenementem obecnych mistrzostw był start reprezentanta Polski, Rotholca, który w sobotę stoczył ładną walkę ze Strychalskim ze Skry. Rotholc wykazał doskonałą technikę, zbierał dużo oklasków za świetne uniki. Na tle tak poważnego przeciwnika wypadł również bardzo dobrze Strychalski, który nie przeląkł się groźnego nazwiska partnera i parł odważnie naprzód.

Przebieg walk sobotnich przedstawia się, jak następuje:

Waga musza: Słowik (Skra)— Finster (Skra). Walka zażarta. Początkowo przeważa Finster, ale w 3-ej rundzie puchnie. Zwyciężył na pkt. Słowik.

Waga kogucia: Rotholc (Gwiazda) — Strychalski (Skra). Najciekawsza walka wieczoru. Rotholc konsekwentnie rozgryza przeciwnika, inkasuje jednak po drodze kilka swingów. W trzeciej rundzie Str. otrzymuje ostrzeżenie za trzymanie. Rotholc walczy doskonale technicznie i w rezultacie zwycięża wysoko na punkty. Strychalski jest już dzisiaj groźny dla warszawskiej extraklasy.

Suchecki (Żar) — Żytnik (Gwiazda) zwycięża przez techn. k. o. w drugiej rundzie Żytnik .

Zarówno zwycięzca jak i pokonany nie zadowolili.

Palmus — Zatel (Gwiazda). Zwycięża na punkty Zatel mimo ostrzeżenia w 3 rundzie za trzymanie. Zatel miał dużą przewagę, ale musi się odzwyczaić od nieczystej walki.

Ferencz (Elektr.)—Stecki (Skra W.). Stecki zwycięża w pierwszej rundzie przez k. o. Wyglądało to na to, że Ferencz mógł jeszcze dalej walczyć.

W **wadze piórkowej** Kopyciński (Skra — Falenica) zwyciężył po stojącej na nie wysokim poziomie walce Zysmana z Gwiazdy.

Dubrowicz z Żaru przegrał z Fiszbinem z Gwiazdy na pkt. Walka zacięta. Dubrowicz otrzymał dwa ostrzeżenia.

W **wadze półśredniej** Lejczak (Turowianka) zwyciężył po pierwszej wymianie ciosów Kosińskiego (Naprzód—Brwinów), który poddał się po otrzymaniu ostrzeżenia . Poddanie się było zbyt pochopne.

W **wadze średniej** zwyciężył Karbowski w. o. wskutek nie stawienia się przeciwnika.

W niedzielę przed południem odbyły się półfinały. Pierwszą walkę w wadze muszej stoczyli: Starosz (Elektr.) — Żytnik (Gwiazda). Walka była nadzwyczaj zażarta i krwawa, ponieważ obaj zawodnicy posiadają b. silny cios, ale nie umieją kryć się. Starosz więcej punktował, Żytnik natomiast wykazał dużą odporność na ciosy. Obaj muszą mocno popracować nad szwankującą techniką. Zwyciężył nieznacznie na punkty Starosz.

Zatel (Gwiazda) uzyskał **w. o.** wskutek niestawienia się przeciwnika.

W **wadze półśredniej** Lejczak (Turowianka) poszedł w ślady swojego wczorajszego partnera i w pierwszej rundzie poddał się Kowalewskiemu (Elektryczność). I tutaj poddanie się nastręczało wiele wątpliwości.

W tej samej wadze ciągle atakujący Djaczenko (Skra—W.) zwyciężył po bladej walce Jareckiego z Elektryczności.

W **wadze średniej** Grabowski (Elekr.) otrzymał w. o. wskutek nie stawienia się przeciwnika.

Bardzo ciekawą walkę stoczyli w tej samej wadze Ziółek (Turowianka z Białoskórskim (Skra — W.). Ziółek wydawał się przy wyższym przeciwniku, zawodnikiem lżejszym conajmniej o dwie kategorie. Mimo to zaskoczył Białoskórskiego dobrym tempem walki. Przy wymianie ciosów ostatnie słowo zazwyczaj należało do Ziółka. Białoskórski walczył również zupełnie ładnie. Ziółek ma zadatki na dobrego boksera. Zwyciężył na punkty Ziółek.

Wyników finałów nie możemy obecnie z przyczyn technicznych podać. Zamieścimy je w następnym numerze „Sztafety“.

J. K.

Na ostatniej fali

AKCJA WOJSK RZĄDOWYCH

Wczoraj rano toczyły się w dalszym ciągu ożywione walki na froncie Guadalajara. Powstańcy zmuszeni byli sprowadzić posiłki na odcinku Ribarrenda i Saelices. Ważna pozycja strategiczna Mocasillas była widownią zażartych potyczek w których udział brały oddziały kawalerii i czołgi. Wywiązał się gwałtowny pojedynek artyleryjski. Lotnictwo powstańcze czyniło nieudane wysiłki, zmierzające do uniemożliwienia posuwania się oddziałów wojsk ku pozycjom frontowym.

CABALLERO WRACA DO WŁADZY

Po zajęciu Gandesa i uporczywych walkach, podczas których pobite zostały dwie regularne i dwie międzynarodowe brygady republikańskie, wojska powstańcze poczęły posuwać się na drodze do Tortosa i w chwili obecnej znajdują się w odległości 40 klm. od wybrzeży morza Śródziemnego.

Rząd republikański w swych wysiłkach, zmierzających do powstrzymania naporu powstańców poczynił duże zmiany w dowództwie, począwszy od osoby dotychczasowego dowódcy armii katalońskiej gen. Sebestiana Pozas. Na jego miejsce został mianowany podpułkownik milicji Juan Perea. Równolegle ze zmianami w wojsku mają rzekomo zajść zmiany w Rządzie, do którego wstąpić ma przewódca socjalistów Francesco Largo Caballero.

NA FRONTACH W CHINACH

Wczoraj minął dwunasty dzień krwawej bitwy nad brzegami Wielkiego Kanału w południowej części prowincji Szantung. Natarcie japońskie kieruje się na ważny węzeł kolejowy Suczou, otwierający drogę do prowincji Honan i Kiangsu. Najbardziej zacięte walki toczą się na linii Tajerczuang — Hanczuang wzdłuż Wielkiego Kanału.

Komunikaty sztabu japońskiego stwierdzają, że w sobotę oddziały japońskie zajęły południową bramę ufortyfikowanego miasta Tajerczuang i szturmują do bram północnej i wschodniej. Siedem dywizyj chińskich w sile około 100 tysięcy ludzi znajduje się w niebezpieczeństwie okrążenia i rozbicia.

Komunikaty chińskie stwierdzają, że walki mają przebieg krwawy. Tajerczuang przechodzi z rąk do rąk.

Reuter donosi z Hankou, że na ulicach Tajerczuanku dochodzi do walki na bagnety. Obie strony posługują się lotnictwem. W akcji biorą udział jednostki zmotoryzowane. Chińczycy rozleli zbiorniki z naftą i podpalili je, usiłując ogniem wyprzeć Japończyków.

Ze zjazdu majstrów fabrycznych

W dniu wczorajszym odbył się zjazd Związku Majstrów Fabrycznych.

Po wysłuchaniu sprawozdania udzielono zarządowi absolutorium, a następnie wybrano go na okres następnej kadencji przez aklamację.

Po referacie w sprawie akcji o umowę zbiorową uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd stwierdza, że nie ma dziś gałęzi pracy bez umowy zbiorowej.

Zgromadzeni domagają się takiej umowy zbiorowej jaką posiadali w roku 1924. Proponowane przez przemysłowców indywidualne umowy i wprowadzenie pojęcia podmajstrzego jest faktycznie pokrzywdzeniem majstra.

Majstrowie postanawiają bronić swych postulatów wszystkiemi środkami aż do strajku włącznie.

Zjazd zwraca się do bratnich organizacji pracowniczych o poparcie akcji majstrów. Zjazd domaga się ubezpieczenia majstrów jako pracowników umysłowych.

Uchwalono protest przeciwko Widzewskiej Manufakturze, która angażuje do pracy praktykantów z pominięciem absolwentów szkół przemysłowo - technicznych oraz przeciw obniżaniu płac majstrom w tej fabryce.

Zebranie robotników Haeblera

Wczoraj o godzinie 8.30 odbyło się na terenie fabryki Haeblera przy ul. Dąbrowskiej ogólne zebranie wszystkich strajkujących w ilości 637 osób.

Na zebraniu odczytano sprawozdanie delegatów, którzy konferowali onegdaj w Warszawie z dyr. Klottem.

W dniu dzisiejszym odbyć się ma ostateczna konferencja z przedstawicielem Związku Klasowego z jednej strony a dyrekcją fabryki Haeblera z drugiej strony po czym decyzja strajkujących zakomunikowana zostanie w Ministerstwie Opieki Społecznej w Warszawie.

Skoczył z III piętra i pozostał przy życiu

Wczoraj o godz. 5-ej rano w domu przy ul. Nowomiejskiej 15 miał miejsce niecodzienny wypadek usiłowania samobójstwa.

Do zamieszkałych w tym domu Goldfarbów, przybył ich krewny, 49-letni Pinkus Bok z Piotrkowa. Bok ostatnio poniósł straty materialne, znalazł się w ciękim położeniu i na tym tle cierpiał na rozstrój nerwowy.

O godz. 5-ej, gdy domownicy pogrążeni byli we śnie Bok otworzył okna na III piętrze i wyskoczył. Traf zrządził, że upadając zawadził o wystającą żaluzję, co wstrzymało siłę upadku. Bok doznał złamania żeber, mimo to ku zdumieniu dozorcy, który obserwował wypadek, podniósł się i usiłował o własnych siłach powrócić do mieszkania. Jednak w drodze upadł. Wezwany lekarz pogotowia po opatrzeniu przewiózł rannego w stanie osłabionym do szpitala.

90-lecie „Wiosny Ludów" w Łodzi

Uroczystość, urządzona w 90-tą rocznicę „wiosny ludów" przez Klub Demokratyczny w Łodzi ściągnęła liczną publiczność, rekrutującą się przeważnie ze sfer inteligencji pracującej.

Uroczystość zagaja ob. dr. Więckowski, dając w skrócie obraz Europy w r. 1848 i nawiązując do dzisiejszych czasów, następnie zaprasza na przewodniczącego ob. dr. Tomaszewicza.

Imieniem PPS przemawia tow. adw. Hartman, który omawia problem rzekomej siły ustrojów totalnych, opierających się wyłącznie na terrorze, a mających przeciwko sobie masy pracujące. Tow. Hartman stwierdza z radością, iż współpraca mas robotniczych z kołami demokracji zacieśnia się coraz bardziej — i składa życzenia pomyślnego rozwoju Klubowi Demokratycznemu w Łodzi.

Następnie wygłasza obszerny i głęboki referat ob. red. Rzymowski z Warszawy. Omawia sytuację europejską w roku 1848, rządy tyranii, zwane Świętym Przymierzem, i wolnościowy poryw gnębionych ludów. Mówca przypomina słowa Mickiewicza, skierowane do Papieża, iż „duch Boży znajduje się w bluzach ludu paryskiego". Za słowa te okrzyknięto by dziś Mickiewicza „żydokomuną" i „folksfrontowcem", a właśnie te słowa charakteryzują rok 1848. Ówczesny ruch rewolucyjny odznaczał się szlachetnością i wielkodusznością wobec wrogów, co się zresztą później zemściło. Następnie red. Rzymowski omawia obecne „czasy pogardy" i wzrost prądów totalnych, wyraża jednak niepłonną nadzieję, iż wieczne i wzniosłe ideały Demokracji i Wolności odniosą ostateczne zwycięstwo nad tyranią.

Referat ob. red. Rzymowskiego nagrodzony został długotrwałymi oklaskami.

Część artystyczna wykonana została przez Scenę Robotniczą i chór T. U. R.-a. Tow. Salski recytował wiersz „Do ludów" Barda nadwiślańskiego. Tow. Pacanowska wygłosiła piękne wiersze Lechonia „Mochnacki" i Szymańskiego „Inez", „Róże" Broniewskiego wykonali ttow. Pacanowski i Salski.

Występy Sceny Robotniczej i chóru T. U. R. były przyjmowane gorąco przez publiczność.

Uroczystość pozostawiła głębokie wrażenie.

Chuligani napadają na spóźnionych przechodniów

Ubiegłej nocy o godzinie 1.30 przed domem nr. 61 na ul. Zachodniej dwóch nieujawnionych dotąd wyrostków napadło na przechodzącego Józefa Dawida Frydmana, zamieszkałego przy ul. Żeromskiego 44 i z okrzykiem „Precz z Żydami!" rzuciło się na niego, zadając mu szereg ran kłutych nożem.

Po dokonaniu krwawego czynu chuliganie zbiegli, kryjąc się w mrokach nocy.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia miejskiego, który przewiózł go do domu w stanie osłabionym.

Za sprawcami wdrożono energiczne dochodzenie.

Radio łódzkie

PONIEDZIAŁEK, 4 kwietnia

6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół: „Jak uczą się chłopcy w szkole rzemieślniczej?" pogadanka i pieśni chóru szkolnego. 11.40 Suita — Divertissemant (płyty z W-wy). 11.57 Sygnał czasu z Warszawy i Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Muzyka operetkowa (płyty). 15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich — fragment z powieści p .t. „Tęcza nad sercem". 15.10 Lekkie utwory skrzypcowe (płyty). 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju" — audycja z Wilna. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 16.50 Pogadanka atkualna. 17.00 Potęga elektryczności — pogadanka (z Krakowa). 17.15 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Smyczkowego P. R. 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18.10 Wiadomości sportowe lokalne. 18.15 Audycja wymienna z Katowic. 18.40 Audycja literacka — Fragment z powieści Marii Kuncewiczowej p. t. „Cudzoziemka" — recytacje. 18.55 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Wieś i miasto". 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). W przerwie ok. godz. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. (dyrygent węgierski). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka tneczna (płyty).

Z teatrów

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 7.30 wiecz. „Kres wędrówki" z Węgrzynem.

TEATR POPULARNY: Dziś o godz. 8.15 „Oj mężczyźni".

TEATR KAMERALNY: Ostatnie występy „Habimy".

Nieszczęśliwy upadek na ulicy

Na ulicy Zgierskiej przed domem nr. 19 zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Przechodząca ulicą 62-letnia Zofia Szymczakowa pośliznęła się tak fatalnie, że uległa złamaniu nogi.

Poszkodowaną opatrzył lekarz pogotowia, przewożąc ją do domu w stanie osłabionym.

Przechodzeń pobity na ulicy Zgierskiej

Na ulicy Zgierskiej obok posesji Nr. 19 został pobity dotkliwie tępym narzędziem Majlech Brenner zam. przy ul. Nowomiejskiej 6 przez Franciszka Kaczorowskiego zam. przy ul. Borowej 8.

Na krzyk napadniętego pośpieszyło z pomocą kilku przechodniów, którzy zatrzymali napastnika i oddali w ręce policji.

Krwawa zbrodnia na Chojnach

W tajemniczych okolicznościach porąbany został siekierą w mieszkaniu własnym na Chojnach 32-letni Bronisław Pawlaczyk, zamieszkały przy ul. Witolda 4a. Wezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził u Pawlaczyka uszkodzenie mózgu i w stanie beznadziejnym przewiózł go do szpitala św. Józefa. Natychmiast powiadomiono o strasznej zbrodni policję, która wszczęła dochodzenie. W wyniku dochodzenia sprawca zbrodni został następnego dnia ujęty. Okazał się nim Konstanty Teodorczyk, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Zygmunta 7. Zbrodniarza skuto w kajdany i przewieziono do wydziału śledczego na powiat łódzki, gdzie nastąpiło przesłuchanie.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie, pomiędzy Teodorczykiem a jego ofiarą od dłuższego czasu istniały porachunki osobiste. Krytycznej nocy doszło do sprzeczki pomiędzy obydwu mężczyznami. W pewnej chwili Teodorczyk schwycił siekierę i zaczął nią zadawać swemu przeciwnikowi straszliwe ciosy tak, że ten zalewając się krwią upadł na ziemię. Dokonawszy zbrodni Teodorczyk zbiegł i przez całą noc ukrywał się w obawie przed pościgiem. W końcu jednak został ujęty i osadzony w więzieniu. Dalsze dochodzenie w toku.

SPORT

W niedzielę rozegrany został w Białogrodzie rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Jugosławii o mistrzostwo świata. Jugosławia odniosła nieznaczne zwycięstwo w stosunku 1:0 (0:0). Ponieważ Polska wystosunku 4:0 nasza reprezentacja zakwalifikowała się definitywnie do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata.

Polska wystąpiła w składzie następującym:

Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Drużyna polska walczyła przez cały czas bardzo ambitnie. W pierwszej połowie była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, po przerwie jednak osłabła nieco na siłach i ograniczyć się musiała do defensywy. Bardzo dobrze spisali się niemal wszyscy gracze. Madejski w bramce całkowicie zadowolił, a puszczonej jedynej bramki nie mógł obronić. W obronie Szczepaniak był pewniejszym od Gałeckiego. Linia pomocy pracowita, choć niemal wyłącznie defensywna, zwłaszcza w drugiej połowie. W linii tej na wyróżnienie zasługuje Dytko. W napadzie najlepiej spisywali się obaj łącznicy, Piontek i Wilimowski. Ze skrzydłowych lepszym był Wodarz. Napad po przerwie cofał się często do defensywy, pomagając b. produktywnie pracy pomocy.

Drużyna jugosłowiańska walczyła niezwykle ostro i ambitnie, w pierwszej połowie ustępowała pod wieloma względami Polakom, po przerwie jednak dzięki większej wytrzymałości i zaciętości uzyskała wyraźną przewagę. Jugosłowianie górowali nad Polakami pod względem szybkości, jak również w starcie do piłki.

Zaznaczyć należy, że zawody toczyły się przy silnym upale, co niewątpliwie nie wpłynęło dobrze na polskich graczy.

STARA GWARDIA SIĘ NIE PODDAJE... BIEGI NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO OKRĘGU

Wczoraj odbyły się w Łodzi biegi naprzełaj o mistrzostwo okręgu.

W konkurencji seniorów startowało 18 zawodników na dystansie około 3,500 m.

Zwyciężył pewnie Kurpesa (Ł. K. S.) w czasie 10,48,9 pociągając za sobą na finiszu Myszkowskiego (Zj.) 10,57.6 i Reinisza (Zj) 11,02, 4) Nagajczyk (K. E.), 5) Wróblewski Wł. (ŁKS), 6) Sznyt (ŁKS), 7) Kosiński (Wima), 8) Klomtka (Wima), 9) Baum (TUR), 10) Polak (ŁKS).

W biegu juniorów na dystansie 2000 m. zwycięstwo odniósł Wiciński (ŁKS) 7,00,9, 2) Błaszczyk (Zj) 7,10,4, 3) Myk (Wima) 7,12,8, 4) Chmielnicki (Makabi), 5) Pilichowski (ŁKS), 6) Rozenfeld (Makabi).

ELIMINACJE BOKSERSKIE W BIAŁYMSTOKU

W sobotę wieczorem w Białymstoku w pierwszym dniu eliminacyj w grupie północnej do bokserskich mistrzostw Polski, wyniki były następujące: waga musza: Rundstein (Warszawa) wygrywa przez techn. k. o. w 3-ej rundzie z Lewinem (Białystok), a Lendzin (Wilno) bije na pkt. Komudę (Warszawa), w. kogucia: Górecki (Białystok) bije Możdżyńskiego (Warszawa) na pkt, a Nowicki (Wilno) przechodzi do finału walkoverem, w. piórkowa: Czortek (Warszawa) bije na pkt. Kuleszę (Wilno), a Piotrowicz (Biał.) przechodzi walkoverem, lekka: Kowalski (Warszawa) bije Radzickiego (Wilno) na pkt., a Woźniakiewicz (Warsz.) przechodzi w. o., w. półśrednia: Kuśnierz (Biał.) wygrywa w I-ej rundzie przez poddanie się Talki (Wilno), zaś Janczak (Warszawa) przechodzi do finału w. o., w. średnia: Unton (Wilno) nokautuje Wawrzyniaka (Biał.), a Ożarek (Warszawa) przechodzi w. o. do finału, w. półciężka: Łuka (Warszawa) bije Polikszę (Wilno) na pkt., a Freinbaum (Biał.) przechodzi do finału w. o. w. ciężka: Blum (Wilno) i Doroba (Warszawa) przechodzą do finału walkoverami.

Sprawa mieszkaniowa w Polsce

Nakładem Zarządu Głównego TUR. wyszła ostatnio broszura, omawiająca całokształt sprawy mieszkaniowej w Polsce („O społeczne budownictwo mieszkaniowe", str.48, cena 25 gr., przy zamówieniu większej ilości — 20 gr., skład główny — **Sekretariat TUR., Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20).**

Broszura ta, z przedmową dr. Adama Próchnika omawia przygotowanie, przebieg i wyniki Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego, który się odbył w Warszawie, w dniach 17 i 18 grudnia 1937 r. Między innymi znajduje się tam pełny tekst rezolucji delegatów robotniczych Kongresu, która została uchwalona ogromną większością głosów uczestników Kongresu.

Ze względu na wagę zagadnienia mieszkaniowego w Polsce broszura ta jest cennym przyczynkiem informacyjnym i propagandowym na rzecz budownictwa społecznego, zwłaszcza spółdzielczego i winna się znleźć w rękach każdego działacza społecznego oraz w każdej biblioteczce robotniczej, spółdzielczej, samorządowej i t. p.

Odznaczenia polskich filmowców

W „Monitorze Polskim" z dn. 28 marca b. r. ukazała się wiadomość o odznaczeniach dla zasłużonych filmowców.

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczono, **Edwarda Puchalskiego,** reżysera, **Józefa Lejtesa,** reżysera filmowego, **Jadwigę Smosarską,** aktorkę, **inż. Seweryna Steinwurzla,** krytyka, **Ferdynanda Goetla,** literata, **Engeniusz Bodo,** aktora.

Srebrny Żrzyż Zasługi otrzymali: **Ryszard Biske,** reżyser, **Eugeniusz Cękalski,** reżyser. **Albert Wywerka,** operator filmowy. **Stefania Zahorska,** krytyk.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, Warecka 7.